Należytość pocztowa opłacona gotówką
Dla Członków Związku bezpłatnie
Rok XXXII. Kraków, październik 1946 r. Nr. 10

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIAZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO W POLSCE

Prezydent Bierut honorowym członkiem Związku

Myśl obdarzenia Prezydenta KRN godnością członka honorowego Związku, zrodziła się przed kilkoma tygodniami w Warszawie. Jak donosiła już prasa codzienna, Prezydent Bierut zwiedzając drukarnię „Czytelnika", spotkał tam wśród pracowników kilku starych znajomych z okresu Jego pracy w zawodzie drukarskim i późniejszej działalności społeczno-politycznej, z którymi odbył koleżeńską pogawędkę.

W trakcie rozmowy Prezydent oświadczył żartobliwie: „Spróbuję, czy nie zapomniałem składać, bo może jeszcze kiedyś do pracy z wami wrócę", poczem z najbliżej leżącej kaszty złożył jeden wiersz.

Następnie Prezydent Bierut w liczniejszym już towarzystwie pracowników udał się do stołówki drukarni, gdzie podczas dalszej rozmowy przy skromnym posiłku, kol. Chmielewski Zygmunt zaproponował Prezydentowi Bierutowi przyjęcie godności honorowego członka Związku, na co uzyskał odpowiedź przychylną.

Korzystając z tych okoliczności, Zarząd Główny podjął odpowiednią uchwałę i poczynił kroki, w kierunku przygotowania odpowiedniego aktu i wręczenia go Prezydentowi.

Dnia 12 października br. w godzinach południowych delegacja Zarządu Głównego przyjęta została w Belwederze. Skład delegacji Zarządu Gł. stanowili: przew. Zarządu Głównego kol. Koczub W. oraz sekretarz gen. kol. Wolański K., obydwaj z Krakowa, zast. przew. Zarządu Gł. kol. Cichoński J., sekretarz Okręgu kol. Dorociński J. i kol. Chmielewski Zygmunt z Warszawy oraz przew. Okręgu kol. Przedmojski Wł. z Łodzi.

Na audiencji kol. Koczub W. wygłosił nast. przemówienie:

„Obywatelu Prezydencie!

Zarząd Główny Zw. Zaw. Pr. Przem. Poligraficznego podjął uchwałę o nadaniu Ci, Obywatelu Prezydencie, godności pierwszego członka honorowego Związku.

Imieniem Zarządu Głównego mam zaszczyt prosić Cię, Obywatelu Prezydencie, o przyjęcie tej godności, zapewniając zarazem w imieniu całego zorganizowanego w naszym Związku zespołu pracowników, iż zgodnie z wieloletnią tradycją naszej organizacji, nadal intensywnie pracować będziemy dla podniesienia poziomu sztuki graficznej, przyczyniając się zarazem do dzieła odbudowy kraju, utrwalenia jego niepodległości i pełnego rozwoju demokratycznego ustroju.

Wręczając Ci, Obywatelu Prezydencie, ten skromny akt, potwierdzający uchwałę Zarządu Głównego, proszę o przyjęcie od nas wyrazów głębokiego poważania i proletariackiego pozdrowienia".



Delegacja Związku w Belwederze. Na zdjęciu od lewej: kol. Dorociński J. Przedmojski Wł., Wolański K., Prezydent Bierut B., kol. Cichoński J., Koczub W. i Chmielewski Z.

Następnie wręczył Prezydentowi pięknie wykonany dyplom członka honorowego.

W odpowiedzi na przemówienie przewodniczącego, W. Koczuba, Prezydent Bierut podkreślił, iż czuje się specjalnie wzruszony i wyróżniony nadanym mu członkostwem honorowym Związku, zwłaszcza, że ze Związkiem tym łączą go więzy pracy zawodowej w okresie młodzieńczym. Przypomniał, że jeszcze z śp. Antonim Burkotem pracował przy druku „Wiadomości Graficznych".

Prezydent stwierdził, że towarzysze sztuki drukarskiej we wszystkich najcięższych okresach, jakie kraj nasz przechodził, zawsze swą postawą, pracą pełną poświęcenia i ofiarnością byli przykładem dla świata pracy, jest więc pewny, że i dziś będą przodować pod każdym względem w ugruntowaniu sił nowej Polski".

P. Prezydent okazał również wiele zainteresowania dla przedstawionych przez delegację ważnych dzisiejszych problemów przemysłu poligraficznego, zapewniając pełne poparcie postulatów Związku, zmierzających do odbudowy i dalszej rozbudowy przemysłu oraz podniesienia poziomu sztuki graficznej. Za pośrednictwem delegacji przekazał pozdrowienia dla wszystkich członków Związku.

Rozmowa prowadzona była w nastroju szczerej koleżeńskiej pogawędki, wolnej od wszelkiej „urzędowej" sztywności i pozostawiła delegacji naszej jak najlepsze wrażenie.

Byrnes i międzynarodowy kapitalizm

Przemówienie min. Byrnesa, wygłoszone w początkach września br. w Stuttgarcie, zaprzeczające prawa Polski do Ziem Odzyskanych, wywołało w całym kraju i w świecie słowiańszczyzny potężną falę oburzenia i protestów. Treść jego mowy jest dostatecznie znana i powtarzanie jej byłoby zbyteczne. Ważniejszym jest jednak dla nas, co jest powodem i co skłania anglosasów do brania w obronę przez nich winowajców kataklizmu światowego, morderców milionów ludzi i zniszczenia połowy Europy.

W miesiąc po tej mowie — wyrok, wydany w Norymberdze na winowajców wywołania drugiej wojny światowej — wyjaśnił wszystko. Tak mowa min. Byrnesa — jak wyrok, uwalniający od winy i kary trzech potentatów finansowych i politycznych Niemiec, którzy finansowali i organizowali wojnę i dawali placet na niszczenie i mordowanie wszystkiego, co nie jest niemieckie — otworzył światu całemu oczy. Kapitalizm wziął górę nad sumieniem. Hasło: „Kapitaliści całego świata łączcie się!" — triumfuje.

Anglosasi nie kierują się żadnym sentymentem — to trzeba sobie uświadomić raz na zawsze i skończyć z legendą o rycerskości Anglosasów wobec innych narodów. Na nic wszelkie przyrzeczenia i umowy. Mamy najlepsze przykłady na nas Polakach — po pierwszej wojnie światowej i obecnie. Wszystkie solenne zapewnienia idą w niepamięć górą interes, obliczony na lata. Wszelkie przyrzeczenia i zobowiązania — to bujda, dobra dla naiwnych i łatwowiernych.

Uświadomiwszy sobie powyższą tezę, łatwiej zrozumiemy, dlaczego nagle p. min. Byrnes zapałał gorącą miłością do Niemiec. Ameryka po skończonej wojnie musi mieć zapewnione rynki zbytu. Niemcy obecnie będą najlepszymi klientami. Odbudowa Niemiec wymaga finansów — Ameryka ma ich podostatkiem. Odbudowane Niemcy będą świetnym odbiorcą towarów amerykańskich — wobec tego należy Niemców wziąć w obronę, wzmocnić ich, nie dopuścić do uczynienia im krzywdy. Identycznie jak po pierwszej wojnie światowej! Za amerykańskie dolary Niemcy dozbroiły się, wyekwipowały milionową armię, zniszczyły Europę, wymordowały miliony ludności — lecz o tym się zapomina szybko. Anglia ucierpiała trochę, Ameryka zupełnie nic a nic...

Do nowego Wersalu ani Polska ani świat cały nie może dopuścić! Trzecia wojna, o której marzą Niemcy już teraz, była by zagładą świata. Narody miłujące pokój, a szczególnie świat pracy, musi czuwać nad tym i być w pogotowiu do odparcia i zdławienia w zarodku tych planów!

Granica na Odrze i Nysie jest dla Polski sprawą bytu lub niebytu państwowego. W granicy tej widzimy jedynie ostateczne strategiczne posunięcia, uniemożliwiające atak Niemiec na Polskę w przyszłości! Granica ta stanowi fundament istnienia Polski i zabezpieczenia całej Słowiańszczyzny przed nową niemiecką agresją — granica ta, to trwały czynnik pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

B. G.

Ziemie Odzyskane wbrew Anglosasom pozostaną przy Polsce

Drukarstwo na Ziemiach Odzyskanych

Dotychczasowe osiągnięcia na polu odbudowy przemysłu poligraficznego dają nam już pewien obraz linii, po jakiej odbudowa ta postępuje. W linii tej widzimy poważne osiągnięcia na terenach Polski centralnej, mniejsze znacznie natomiast wyniki uzyskano na Ziemiach Odzyskanych.

W najbardziej zniszczonej Warszawie ilość czynnych zakładów i zatrudnionych w nich pracowników wzrasta w tempie dość szybkim, co jest objawem wielce dodatnim. Również w innych województwach centralnych zaznacza się stały, choć słabszy nieco wzrost zatrudnienia i produkcji.

Z terenu Ziem Odzyskanych jedynie województwo dolno-śląskie wyposażone jest w poważniejszą ilość zakładów, wykazując na przestrzeni ubiegłych miesięcy postęp w rozbudowie uruchomionych zakładów i zwiększeniu stanu zatrudnienia. Ubogo natomiast wygląda nasz przemysł w Szczecinie, Gdańsku i Olsztynie.

Tereny te sprawiają wrażenie jak gdyby zapomnianych. Mała ilość zakładów i pracowników boryka się z trudnościami wynikającymi z braku urządzeń technicznych. W Szczecinie np. istnieje sześć małych drukarenek, z których jedna tylko posiada linotypy. Są to trzy maszyny tak zużyte, że w Polsce centralnej przenaczono by je na łom. Jedyna maszyna rotacyjna w takim samym stanie. Toteż dziennik wychodzi czasem w Szczecinie, a często w Poznaniu. A tymczasem z terenów tego województwa przeniesiono sporo dobrych maszyn na inne tereny; sporo leży jeszcze w gruzach i podobno na wydobycie ich brak funduszów. Reklamowany „gmach" drukarni państwowej w Szczecinie przedstawia obecnie mało uszkodzony budynek z wielkim napisem na froncie. Poza tym całkowita pustka i... projekty.

W Gdańsku cośkolwiek lepiej. „Dom Słowa" już czynny. Wybór budynku fatalny. Małe i niskie ubikacje nie nadają się na drukarnię, którą urządza się tam ogromnym nakładem pracy i kosztów. Ale zato istnieje już projekt budowy w przyszłości nowego domu i przeniesienia drukarni. W gruzach stoją maszyny drukarskie i ofsetowe. Jacyś inżynierowie orzekli podobno, że nie nadają się one do remontu. Widziałem w gruzach Warszawy maszyny w gorszym stanie, które fachowcy-drukarze wyremontowali i uruchomili. I podołali temu bez „inżynierów". Inne maszyny wydobyte z gruzów leżą pod gołym niebem, gdyż i tu brak funduszów na ich zabezpieczenie.

W Olsztynie istnieją 4 małe drukarnie, zatrudniające niewiele ponad 100 osób. Posiadają one ogółem 5 maszyn płaskich, 8 tyglówek i trochę czcionek bez polskich akcentów. Na miasto wojewódzkie, wydające dziennik (bez linotypu) to trochę mało.

Jak widać z powyższego zbyt mało dotychczas uwagi poświęcono dru-

karstwu na Ziemiach Odzyskanych. Rozpowszechnianie polskiego słowa drukowanego jest tu wielce ograniczone. A sam wygląd dzienników drukowanych bez polskich liter akcentowych jest fatalnym świadectwem dla ludzi odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

Nasze ziemie zachodnie są przedmiotem wielkiego zainteresowania nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Sposób zagospodarowywania ich przez nas jest bacznie obserwowany, a publikacje drukowane są świadectwem kultury narodu. Toteż Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych, oraz Ministerstwo Informacji i Propagandy winny więcej niż dotychczas okazać troski o odbudowę i rozwój przemysłu poligraficznego na tych, tak wielką ofiarą krwi i trudu okupionych ziemiach odzyskanych

Wu- Ka

Nowy układ zbiorowy pracy

W dniu 22 września br. podpisany został w Warszawie nowy układ zbiorowy pracy dla przemysłu poligraficznego. Ponieważ część delegatów ze strony zarządów drukarń nie przybyła na konferencję do Warszawy, odbyto w dniu 23 września dodatkową konferencję w Łodzi, na której uzupełniono protokół podpisania układu.

Zgodnie z wymaganiem czynnika rządowego, układ ten przedłożono Centralnemu Urzędowi Planowania do aprobaty. CUP zakwestionował kilka punktów układu, wprowadzając w 5-ciu z nich pewne zmiany, poczem układ zatwierdził. Obecnie wdrożone zostaną kroki w kierunku nadania układowi temu mocy powszechnie obowiązującej.

W układzie tym, na podstawie wytycznych Mieszanej Komisji Płac, pominięto system premiowania punktami, ustalając sztywne stawki płac. Jest to największe bodaj osiągnięcie w tym układzie, kładzie ono bowiem kres skomplikowanym obliczeniom zarobków systemem akordowym, nie odpowiadającym wymogom pracy w naszym zawodzie. Natomiast w tych działach, w których ustalenie norm wydajności było możliwe, zostały one wyraźnie określone.

Spodziewanego ogólnie ustalenia płac w takich granicach, które odpowiadałyby dzisiejszym warunkom życiowym, uzyskać nie mogliśmy z uwagi na ogólny stan zarobków pracowniczych w całym kraju. Dążenie Mieszanej Komisji Płac do przyjścia z pomocą przede wszystkim grupom najmniej zarabiającym, co z punktu widzenia ogólnopaństwowego jest słuszne, postawiło naszą Komisję Cennikową wobec konieczności daleko idącej redukcji wysuniętych pierwotnie postulatów i dostosowania ich do planu ogólnego Mieszanej Komisji Płac.

W innych punktach układu dokonane zostały drobniejsze poprawki w kierunku wyraźniejszego sprecyzowania nie zupełnie zrozumiałych ustaleń układu poprzedniego. Pełny tekst zostanie wydrukowany i doręczony członkom w dniach najbliższych.

Nowy układ zbiorowy ważny jest od dnia 1 września 1946, od którego to dnia obowiązują nowe stawki płac w naszym przemyśle. Natomiast dodatek dla ziem zachodnich w zmienionej formie obowiązuje od dnia 22 września br.

Płace dyrektorów nie będą układem tym objęte i ustalane będą na podstawie odrębnych umów.

W sprawie płac pracowników administracyjnych (biurowych), napotkaliśmy na bardziej poważne trudności. Z materiału ankietowego, dostarczonego Mieszanej Komisji Płac, wynikało, że przeciętna płaca pracowników tych w naszym przemyśle wynosi 9.000 zł. Toteż Komisja i CUP sprzeciwiły się jakiemukolwiek opracowywaniu przez nas stawek płac dla pracowników administracyjnych. Stanowisko Komisji Mieszanej Płac w tej sprawie zakomunikowano nam dopiero w dniu 15 września. Dążąc do uniknięcia dalszej zwłoki w zawarciu układu zgodziliśmy się na odrębne na razie traktowanie sprawy płac pracowników administracyjnych. Układ zbiorowy na razie więc objął tylko załącznik, dotyczący płac pracowników technicznych (fizycznych).

Ponieważ materiał ankietowy, dostarczony Komisji Mieszanej Płac przez CZPZG, oparty był na wykazie płac w zarządzie centralnym podczas gdy płace w zakładach są znacznie niższe, wdrożone zostały wspólne kroki, celem wykazania faktycznej przeciętnej i uregulowania płac pracowników administracyjnych na podstawie właściwego materiału.

Po regulacji płac

Długie prace badawcze, prowadzone przez Gł. Komisję i różne podkomisje oraz CUP nad uregulowaniem płac pracowników fizycznych i umysłowych wszelkich zawodów, dobrnęły wreszcie do końca. Badania i narady z reprezentantami wszystkich przemysłów i zawodów trwające przez przeciąg trzech miesięcy, pozwoliły do zwiększenia uposażeń w niektórych wypadkach o 1/5 czyli 20%, w innych do wyrównania rażących dysproporcji. Ogólna zasada, którą przyjęły komisje za podstawę do normowania płac była następująca: niższe płace wyrównać w górę, wyższe zarobki nie powinny ulec zmniejszeniu, a jedynie zarobki najwyższe zostały zahamowane względnie sprowadzone do granicy 30.000 zł. miesięcznie

Komisje badawcze wyszły z założenia, że podwyżka płac, by miała realne znaczenie i zdrowy gospodarczy charakter, musi wiązać się z niedopuszczeniem do inflacji i utrzymaniem cen. Podwyżka obecna ma charakter gospodarczo-zdrowy. Jest ona częściowo związana z powiększającą się wydajnością pracy i masą towarową, stanowiącą jej realne pokrycie i uzasadnienie, że mimo tej podwyżki inflacja nam nie grozi, z zastrzeżeniem jednak, że utrzymanie cen rynkowych na produkty żywnościowe i przemysłowe wiązać się będzie z kontrolą społeczną i zależną w dużej mierze od pracy Specjalnej Komisji do walki z lichwą.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że obecna skromna podwyżka płac nie jest pełnym osiągnięciem i zaspokojeniem potrzeb świata pracy — a oparta tylko na równowadze finansowej państwa — to dojdziemy do wniosku, że w miarę dalszego wzrostu produkcji i dalszego wzrostu wydajności pracy, utrzymując wartość naszej waluty, będziemy stopniowo krok za krokiem zmierzać do wyrównania zarobków pracowniczych na realnej podstawie naszej waluty i naszego życia gospodarczego

W przemyśle poligraficznym również płace zostały nieco wyrównane w stosunku do płac najniższych kategorii i średnich. Nie zaspokajają one naszych pragnień i potrzeb, zwłaszcza, że w stosunku procentowym do naszych wynagrodzeń przedwojennych a dzisiejszych cen rynkowych nie pokrywają się ani w 20%. Dobrze się jednak stało, że w badaniach cen na Komisjach — mit o ministerialnych płacach w przemyśle poligraficznym został zdementowany na podstawie dostarczonych materiałów przez naszych delegatów. Fałszywa a złośliwie szerzona legenda o wygórowanych nadzwyczajnych płacach pracowników poligraficznych godnych pozazdroszczenia a szkodząca nam niejednokrotnie przy zespołowych wystąpieniach, została wreszcie obalona

Trzymiesięczny termin, obowiązujący nowy układ zbiorowy zawarty 22 września br pozwoli nam dokładnie i praktycznie wprowadzić go w życie i wyciągnąć naukę i doświadczenie na przyszłość.

B. G.

Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego

W dniach 8 i 9 października b. r. odbyło się w Krakowie kolejne plenarne posiedzenie Zarządu Głównego. Udział wzięli wszyscy członkowie Zarządu Gł. i Komisji Kontr za wyjątkiem delegata Okręgu Szczecin. Obradom przewodniczył kol. Koczub W. Na wniosek Prezydium ustalono, że delegat nowo utworzonego Okręgu Gdynia brać będzie udział w posiedzeniach Zarządu Gł. z głosem doradczym.

W sprawozdaniu sekretariatu kol. Koczub zapoznał obecnych z projektem dekretu w sprawie Związków Zawodowych opracowanym przez KCZZ wraz ze zgłoszonymi przez nas poprawkami. Następnie omówił sprawy dotyczące reorganizacji biura Zarządu Gł. Na miejsce ustępującego kol. Szczuckiego, który wyjechał z Krakowa, mandat sekretarza Zarządu Gł. objął kol. Wolański K., na jego miejsce zaś do Wydziału Wykonawczego wszedł kol. Czapkiewicz M. W miejsce dotychczasowej jednej siły biurowej przyjęte zostały kol. Mendlowska M. i Borowicz K., które objęły referaty w Zarządzie Gł.

Zarazem omówił ważność prac w poszczególnych referatach, podkreślając ich ważność i konieczność regularnego nadsyłania sprawozdań z dokonanych prac. Niektóre z tych referatów jak np. kulturalno-oświatowy i sportowy korzystać mogą z subwencji udzielanych tak przez KCZZ jak i Zarząd Gł. pod warunkiem należytego rozwoju pracy i regularnego nadsyłania wyczerpujących sprawozdań.

Następnie omówił sprawę centralnego organu Związku, do którego zbyt skąpo napływa materiał. Należy wobec tego rozważyć kwestię honorowania artykułów co niewątpliwie zachęci do pisania.

W dalszym ciągu omówił układ stosunków naszych z CZPZG po jego reorganizacji. Wbrew naszym oczekiwaniom stosunki te pozostawiają wiele do życzenia. Również sprawa upaństwowienia drukarń nie znalazła dotychczas należytego rozwiązania. Mimo okólnika ministra Informacji i Propagandy o wstrzymaniu dalszego przydziału drukarń poszczególnym instytucjom, drukarnie te są w dalszym ciągu rozdzielane, a ostatnio ujawniają się tendencje do likwidowania robotniczych spółdzielni pracy. W sprawach tych winniśmy zająć odpowiednie stanowisko.

Z kolei omówił zagadnienia wynikające w poszczególnych okręgach, które były przedmiotem rozważań i załatwiania w Wydziale Wykonawczym.

W związku ze sprawozdaniem zgłosił przewodniczący następujące wnioski:

1) członkom Związku zabrania się przyjmowania stanowisk dyrektorów, bez uprzedniego uzyskania aprobaty Zarządu Gł. Związku.

2) ustala się terminy odbycia Zjazdu Introligatorów na dzień 3-go listopada w Poznaniu oraz Zjazdu Litografów na dzień 10-go listopada w Warszawie.

Omówiono zagadnienie budowy Centralnego Domu Związkowego w Warszawie, postanawiając wezwać ogół członków do udzielenia pełnego poparcia.

W uzupełnieniu sprawozdania kol. Wolański K. poinformował, że stan członków Związku w dniu 30 czerwca br. wynosił 14.745 a w dniu 31 sierpnia br. 16.711. Większość Okręgów nadsyła sprawozdania z opóźnieniem a Okręg Szczecin nie nadsyła ich w ogóle, mimo upomnień ze strony Prezydium. W okresie sprawozdawczym delegaci Zarządu Gł. dokonali 12 wyjazdów do KCZZ, Okręgów i na konferencje cennikowe. Załatwiono 313 pism i wydano 11 okólników.

Osobno omówiono sprawozdanie referatu kulturalno-oświatowego zreferowanego przez kol. Borowicz oraz sprawozdanie referatu kobiecego zreferowane przez kol. Harasymowicz. Do tego ostatniego postanowiono powołać ponownie Okręgi do wyboru Rad Kobiecych, celem umożliwienia odbycia Zjazdu Kobiet.

W obszernej dyskusji omówiono poruszone zagadnienia, uchwalając zgłoszone wnioski. Poza tym ustalono rozdzielnik subwencyj KCZZ na akcję kulturalno-oświatową jak następuje: Poznań i Warszawa po 35.000, Łódź 25.000, Bydgoszcz 20.000, Białystok, Kraków i Olsztyn po 10.000, Częstochowa 5.000; razem 150.000 zł. Na wniosek Okręgu Wrocław przyznano subwencję 100.000 zł. na budowę świetlicy związkowej we Wrocławiu.

Sprawozdanie kasowe złożył kol. Benrad G., wykazując stały wzrost majątku związkowego, a kol. Tryba St. złożył sprawozdanie z kontroli dokonanej w dniu 7 bm. zgłaszając wniosek Komisji Kontrolującej o przyjęcie sprawozdania skarbnika, co jednomyślnie uchwalono. Na wniosek Komisji Kontrolującej ustalono wysokość wynagrodzenia dla pracowników etatowych Zarządu Gł. oraz diet dla wyjeżdżających delegatów.

Obszerną dyskusję przeprowadzono nad zreferowanym przez kol. Koczuba W., Dorocińskiego J. i Cichońskiego J. sprawozdaniem z przebiegu akcji cennikowej, w toku której, odbyto ogółem 18 posiedzeń i konferencji. Charakterystykę układu podajemy na innym miejscu.

W dalszym ciągu obrad ustalono regulamin wyborów i regulamin dla Sekcyj. W sprawie regulaminu zapomóg wezwano ponownie Okręgi do nadesłania projektów.

Celem opracowania sztandaru związkowego postanowiono ogłosić konkurs na projekt sztandaru, ustalając nagrodę 10.000 zł. Szczegóły konkursu podane zostaną Zarządom Okręgów okólnikiem.

W wolnych wnioskach kol. Przybyła S. poinformował przedstawicieli Okręgów o prowadzonych przez Okręg Poznań dwu domach wypoczynkowych w Szklarskiej Porębie, zachęcając do korzystania z tych domów. Prospekty domów zostaną Okręgom rozesłane przez gospodarzy.

Na wniosek kol. Scholza A. postanowiono zwrócić się do zarządów spółdzielni wydawniczych o ofiarowywanie po jednym egzemplarzu drukowanych dzieł dla bibliotek związkowych.

Konferencja w sprawie szkolenia uczni

W dniu 13 września br. odbyła się w Nowej Rudzie Konferencja w sprawie szkolenia nowych kadr drukarskich. W konferencji wzięli udział: delegat Min. Oświaty ob. Tyrowicz, nacz. dyr. CZPZG ob. mjr. Kubar oraz dyrektorzy: ob. Kuglin, Kubała, Tekielak, Żynda, Polewka, Hefkaluk, inż. Bester, insp. Orchowski. Związek Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego reprezentowali koledzy Przedmojski i Kryjan z Łodzi.

Centralnym zagadnieniem konferencji było utworzenie szkoły graficznej w Nowej Rudzie, mającej rozwiązać kwestię braku fachowców w przemyśle poligraficznym. W czasie dyskusji zaznaczyły się dwa różne stanowiska dotyczące czasu szkolenia uczniów. Wypowiedzi przedstawicieli CZPZG zmierzały do ograniczenia czasu nauczania do możliwego minimum, natomiast przedstawiciele Związku uważali, iż do pełnego wykształcenia zawodowego potrzebny jest koniecznie 4-letni okres nauczania.

Po ożywionej dyskusji ustalono następujące warunki przyjęcia do szkoły: 1) granica wieku 15—17 lat, 2) wynik dodatni komisji lekarskiej i minimum ukończenia szkoły podstawowej (8-letniej), 3) egzamin wstępny. Przyjęto w zasadzie przyjmowanie młodzieży z organizacji społeczno-młodzieżowych z dopuszczeniem jednak ustępstw od tej zasady.

Co do czasu trwania nauki wyłoniły się trzy wnioski.

1. Jednoroczna szkoła w Nowej Rudzie z dodatkową 2-letnią praktyką w Zakładzie. 2. Dwuletnia szkoła, rok normalnej nauki, drugi rok praktyki w Zakładzie w Nowej Rudzie, trzeci w innych zakładach. 3. Dwuletnia nauka teorii i praktyki, trzeci rok w Zakładzie.

Ustalono projekt programu nauki dzieląc go na dwa działy: I. Teorię zawodową i II. Naukę ogólnokształcącą. Zorganizowanie szkoły powierzono dyr. Hefkalukowi, a termin otwarcia szkoły ustalono na dzień 15-go listopada br. Koszty organizacji i prowadzenia szkoły pokryje CZPZG.

Utworzono Radę dla Spraw Przemysłu Poligraficznego w następującym składzie: dyrektorzy Tyrowicz, Jakubowski, Kuglin, Żyndra, Polewka St., Hefkaluk, inż. Bester oraz 2 przedstawicieli Związku Zawodowego.

Następnie omówiono szkolnictwo dokształcające dla drukarstwa w poszczególnych województwach. które dotyczyłoby tych uczniów, którzy są na praktyce w zakładach drukarskich. Szczegóły programu szkoły dokształcającej zostaną opracowane w CZPZG w Łodzi.

Centralny dom Związków Zawodowych

W ramach odbudowy stolicy wybudowany zostanie Centralny Dom Związków Zawodowych, jako widomy znak powagi ruchu zawodowego w demokratycznej Polsce. Komisja Centralna Związków Zawodowych wystosowała do wszystkich związków apel o przeprowadzenie energicznej akcji zbiórkowej, oraz organizowanie imprez, z których dochód zasilać winien fundusz budowy domu. Celem usprawnienia tej akcji powstają przy poszczególnych OKZZ Komitety Budowy Centralnego Domu.

Posiadanie własnych domów, dostosowanych do potrzeb rozwijającego się stale ruchu zawodowego, jest zasadniczym warunkiem tego rozwoju. Zagadnienie to, ważne dla wszystkich ośrodków robotniczych rozwiązane być może tylko przy należytym zrozumieniu i ofiarności całej klasy pracującej. Z datków naszych, choćby najdrobniejszych, powstawać będą cegiełki i gmachy, w których rozwijać się będzie organizacyjne i kulturalne życie szerokiej rzeszy pracowniczej.

Na pierwszy plan w hierarchii potrzeb wysuwa się tu Warszawa jako centralny ośrodek politycznego i gospodarczego życia społeczeństwa, jako centralny ośrodek naszego ruchu zawodowego. Budowa Domu Związkowego w Warszawie będzie zarazem dalszym wkładem świata pracy w dziele obudowy stolicy.

Toteż apel KCZZ spotkać się winien z jak najszerszym poparciem Związków Zawodowych. Zarządy Okręgów i Oddziałów naszego Związku winny wziąć czynny udział w pracach Komitetów Budowy Centralnego Domu Związkowego, a o wysokości zebranych kwot informować Zarząd Główny. Wpłaty na ten cel przekazywać należy na konto PKO Nr. I-1506 lub na r-k bieżący KCZZ w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, Warszawa Nr.- 91, z adnotacją „na budowę Centralnego Domu Związków Zawodowych.

Wu-Ka

O reformę podatku od uposażeń

Gorący apel świata pracy o reformę podtku od uposażeń pracowniczych i robotniczych po ostatnich minimalnych podwyżkach płac — poruszany i omawiany w prasie — stoi na martwym punkcie z wielką krzywdą dla mas pracujących. Ostatnia reforma tego podatku, obowiązująca od lipca br. nie przyniosła ulg spodziewanych a po ostatniej reformie płac robotniczych neguje zupełnie tę podwyżkę, zwłaszcza przy zarobkach kumulowanych wraz z zapłatą za godziny nadobowiązkowe. Wzmagający się rytm pracy w przemyśle z braku dostatecznej ilości fachowych sił, wymaga przedłużania godzin pracy dotychczasowych sił robotniczych, na co ci ostatni, w poczuciu obywatelskiego nastawienia do potrzeb państwa się godzą i za tę ofiarność zostali pokarani lipcową reformą podatku od uposażeń.

Dotychczasowy podatek od uposażeń obliczany jest według skali, która przewiduje zwolnienie od niego zarobków do 3000 zł miesięcznie. Zarobki ponad 3000 zł miesięcznie obciążone są szybko wzrastającą progresja, która przy zarobku 10.000 zł stanowi poważną sumę w budżecie pracownika. Stwierdzić należy, że zarobek 5—6 tys. zł miesięcznie — to obecnie zarobek, który zaledwie pozwala choć jeszcze niedostatecznie na wyżywienie rodziny robotniczej. Po kilkakrotnych podwyżkach płac najgorzej uposażonych — zarobek ten osiągnęła znaczna część pracujących. Omawiane zarobki są jeszcze daleko niedostateczne do normalnego wyżywienia i dlatego właśnie obciążenie tej sumy zarobku podatkiem od uposażeń jest nierealne. Należy więc zreformować tabelę podatkową i zwolnić od podatku zarabiających nieco wyższe sumy. Nie można bowiem stosować dla obliczeń podatku od uposażeń skali wymiarowej z czasów przedwojennych, obciąża ona bowiem w wielkim stopniu zarobki, które tylko ilością zer zdają się być wielkimi, a w rzeczywistości na obecne warunki życiowe nie są wygórowane.

System tej progresji jest wielce krzywdzący dla tych robotników, którzy pracują i którzy za swoją 10 lub 12 godzinną dzienną pracę otrzymują wynagrodzenie 10 lub ponad 10 tysięcy złotych.

W tych wypadkach musi się zastosować inne podejście do podatku od premii i godzin nadliczbowych; podatek w tym wypadku należy zupełnie znieść lub przy obliczaniu jego nie stosować progresji i nie łączyć z normalnym wynagrodzeniem. O ile bowiem przed wojną z zarobku miesięcznego 10.000 zł można było śmiało ściągnąć wysoki procent podatku, to w obecnych warunkach stosowanie tej progresji jest niedopuszczalne.

Toteż z zadowoleniem przytaczamy komunikat Ministerstwa Skarbu podany przez PAP:

„Od pewnego czasu dają się słyszeć skargi, że obciążenia podatkowe wynagrodzeń pracowników są zbyt wygórowane. Podnoszone są dezyderaty pod adresem Ministerstwa Skarbu, wskazujące na konieczność rychłego załatwienia tej sprawy.

W związku z tym Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że obecnie są w toku prace mające na celu zmianę przepisów o podatku od wynagrodzeń w kierunku uwzględniającym słuszne postulaty świata pracy. Przewidziane jest m. in. podwyższenie minimum wynagrodzenia nie podlegające opodatkowaniu i złagodzenia progresji podatkowej.

Zaznaczyć należy, że prace nowelizujące przepisy o podatku od wynagrodzeń w kierunku uwzględniającym słuszne interesy świata pracy są podejmowane przez Ministerstwo Skarbu już po raz trzeci, a to w konsekwencji zmian, jakie zachodziły w międzyczasie w zakresie wysokości wynagrodzeń, a zwłaszcza na poziomie płac najniższych".

B. G.

Władysław Broniewski

Twarde ręce

Miedź i żelazo, nafta i węgiel!
Z czarnych czeluści krzyczą o czyny:
— Niech nas zamieni w ludzką potęgę
Ramię stalowe ludzkiej maszyny!

Niech nas zamieni w tłum parowozów
Górnik i giser, ślusarz i monter;
Drogi żelazne niech nas zawiozą
Ziemiom dalekim za horyzontem!

Niechaj tam szybko rosną kominy,
Fabryk mnożących ludzką potęgę!
Twarde są ręce twardsze maszyny,
Woła żelazo, nafta i węgiel!

— My pracujemy w trudzie i znoju
Mówią górnicy, tkacze, murarze,
Codzień do pracy tak jak do boju,
Ziemia surowa stanąć nam każe.

My z nią walczymy młotem, oskardem
Aby jej wydrzeć skrzydła do boju,
Mądre są ręce nasze i twarde,
Kiedy ujmują ster samolotu:

Ziemia jest twarda, twardsza niż ręce
W trudzie i znoju w trudzie i w męce,
Ręką na młocie wspartą i świdrze:
Gwałtem bogactwa trzeba jej wydrzeć

Do nas należy ziemia ogromna,
Nasze ją ręce ujmą ażeby
Na niej zbudować dom dla bezdomnych,
W domu tym radość dzielić jak chleby:

Okres przedwyborczy

XI sesja Krajowej Rady Narodowej uchwaliła ordynację wyborczą. Jakkolwiek termin wyborów nie jest jeszcze ustalony, to jednak ujawniają się już pierwsze objawy „gorączki przedwyborczej".

Od dłuższego już czasu trwały rokowania zmierzające do utworzenia jednolitego bloku wyborczego, co oczywiście zapobiegałoby kampanii agitacyjnej i walce wyborczej. Uparty jednak PSL nie chce iść w bloku, spodziewając się lepszych dla siebie wyników poza blokiem. Sąd o tym wypowiedziały partie demokratyczne, odżegnując się od dalszych na ten temat rozmów.

Akcja więc przedwyborcza będzie niewątpliwie bardzo ożywiona. Jak zwykle w takich okresach główny ciężar obsłużenia przedwyborczej propagandy i agitacji spoczywać będzie na zakładach i pracownikach przemysłu poligraficznego. Znamy dobrze ten „młyn", z którego wylatuje jeden afisz za drugim, ścigający się z agitacyjnymi broszurami i ulotkami, wykonywanymi dniem i nocą w ciągu kilku zaledwie godzin.

W obecnych warunkach „młyn" ten szczególnie może nam dokuczyć z uwagi na ograniczone zniszczeniem możliwości. Toteż kierownicy zakładów z góry winni już dostosować do okresu przedwyborczego ustalenie terminów wykonania innych, nie związanych z wyborami robót, aby uniknąć niemiłych później scysji z klientami i personelem.

Możliwości produkcyjne są dziś w stosunku do okresu przedwojennego ograniczone, stałej przed wojną rezerwy ludzkiej w masie bezrobotnych dziś nie ma — chcąc zatem podołać pracy, trzeba ją już dziś odpowiednio rozplanować i dostosować do zdolności produkcyjnej zakładów. Jako pracownicy przygotowani jesteśmy, że praca nasza w tym okresie trwać będzie dłużej niż 8 godzin dziennie, lecz nie będzie można od nas wymagać pracy zbyt długiej, gdyż dotychczas nie osiągnęliśmy jeszcze pełni sił fizycznych.

Przy rozumnym rozplanowaniu i zgodnym współdziałaniu potrafimy bez nadmiernego wysiłku podołać wymaganiom stawianym nam w okresie wyborów.

Wu-Ka

Nasze osiągnięcia i zadania

Odbudowa drukarstwa w naszym kraju zrobiła duże postępy, biorąc pod uwagę spustoszenia, jakie dokonała wojna. Cofający się wróg zdawał sobie sprawę ze znaczenia słowa drukowanego to też szczególnie dokładnie niszczył zakłady poligraficzne. Czego nie zdążył dokonać nieprzyjaciel, uzupełnił „szaber".

Stanęli drukarze przed zadaniem rozpoczęcia pracy od podstaw. Rzadko gdzie ocalał budynek — trzeba go było w najlepszym razie odremontować, nierzadko całkiem odbudować, znieść do niego odgrzebany z gruzów sprzęt drukarski, opalony i zardzewiały — dopowadzić do stanu używalności i t. d.

Dziś już widzimy rezultaty olbrzymiego wysiłku braci drukarskiej. Wielkie ilości dzienników, przeważnie wielostronicowych, mnogość różnorodnych tygodników, periodyków, miesięczników, broszur — często wykonanych całkiem bez zarzutu; księgarnie już są zapełnione nowymi wydawnictwami książek naukowych, beletrystycznych, technicznych, a dla naszych szkół, szczególnie powszechnych, mamy już podręczniki; widzimy już różnorodne druki, brak których dawał się odczuwać w urzędach i instytucjach.

Oglądając to wszystko w życiu codziennym przeciętny obywatel nie zdaje sobie sprawy, w jakich warunkach powstała ta praca i przebiega dotychczas, w jakich warunkach pracuje drukarz, dokonując tych naprawdę cudów. Ustawiono maszyny, zwieziono sprzęt, ale tylko z tego, co ocalało od zniszczenia, nie zawsze było tam to, co niezbędne. Trzeba więc dorabiać, dopasowywać, łatać we własnym zakresie, bo specjalnych fabryk sprzętu drukarskiego narazie jeszcze nie posiadamy, a o zagraniczny również trudno.

Wykonuje drukarz pracę tak, jak pozwalają na to środki, nie tak jaby uważał za potrzebne, lepsze. Uzupełnianie brakującego, dopasowywanie — ręczne wycinanie np. czcionek itp. wymaga od drukarza nakładu pracy, pomysłowości.

Zdając sobie sprawę z warunków pracy i osiągnięć, należy przyznać, że zrobiono zaiste wiele. Tylko umiłowanie naszego zawodu przez drukarzy i pracy dla idei zawdzięczać należy ogrom przezwyciężeń trudności i osiągnięć.

Jeżeli zrobiono już wiele, to jednak stoją drukarze nadal przed ogromem pracy. Wiele zależy od rozbudowy przemysłu krajowego, ale wiele musimy zrobić sami, swoim własnym wysiłkiem.

Wśród naszych zadań na przyszłość stoimy również przed zagadnieniem szkolenia narybku drukarskiego. Zagadnienie to ważne i pilne wobec braku sił fachowych w naszym zawodzie.

Niestety daje się zauważyć brak dopływu młodzieży do nauki zawodu drukarskiego. Zjawisko to zachodzi może nie wszędzie, jednak istnieje, i musimy się zastanowić, by powziąć środki zaradcze. Musimy przyciągnąć młodzież do naszego zawodu.

W dobie powojennej niskiego poziomu materialnego, młodzież znalazła się w trudnej sytuacji. Proletariacka młodzież, z której drukarstwo zawsze czerpało swoje kadry, stoi przed zadaniem zarobku na chleb powszedni, pomóc swym rodzicom w wyżywieniu rodziny. Oddając chłopca na naukę do warsztatu, rodzice pragną, obok nauki, mieć jeżeli nie uzupełnienie swego nikłego budżetu, to choć odciążenie od garnuszka. Nic też dziwnego, że młodzież nie zawsze idzie na naukę do zawodu, jemu odpowiadającego z upodobania, lecz tam, gdzie się spodziewa większych korzyści materialnych.

Upowszechniające się coraz bardziej w ustroju demokratycznym szkolnictwo, które stało się dostępne dla szerokich warstw społeczeństwa, zabiera nam wiele z tej młodzieży, która, po ukończeniu szkoły powszechnej, kształci się w szkołach średnich, mając lepiej usytuowanych rodziców.

W ostatnich czasach płace drukarzy przestały być rentowniejsze od płac w innych zawodach, co również ma wpływ na zmniejszenie dopływu młodzieży do naszego zawodu.

Przytoczone czynniki należy brać pod uwagę przy werbowaniu narybku. Nie posiadamy jeszcze dla naszego przemysłu szkół zawodowych, musimy wobec tego szkolić młodzież w zakładach. Zadanie to ważne i nie łatwe, by osiągnąć należyty cel — wyszkolić ucznia na dobrego fachowca i świadomego pracownika i kolegę.

Należy zatem stworzyć w zakładach odpowiednie ku temu warunki. Przede wszystkim, jeżeli nie można uczniowi zabezpieczyć egzystencji pieniądzmi, ponieważ stawki płac dla uczniów są ograniczone umową zbiorową, to należy stworzyć inne, jak stołówka, w której uczeń miałby jeżeli nie całodzienne utrzymanie, to przynajmniej dostateczny obiad, mleko, chleb. Należy starać się o zaopatrzenie ucznia w odzież, przy rozdziale przydziałów pracowniczych — wyróżniać uczniów itd., słowem, by odczuwał on troskę o jego osobę.

Przy nauce zaś zawodu należy stworzyć warunki takie, by zachęcić ucznia do nauki, wydobyć z niego zamiłowanie do zawodu. Przez cały czas nauki kierować jego pracą, by nauka szła systematycznie, planowo. Przydzielony do uczniów majster, poza kwalifikacjami fachowymi powinien posiadać również zdolności pedagogiczne: wyrozumiałość, umiejętność odkrywania ciekawych stron w naszym naprawdę interesującym zawodzie. Majster musi zdawać sobie sprawę, że ponosi moralną odpowiedzialność przed drukarstwem za całokształt szkolenia przyszłych kadr drukarskich i naszych kolegów.

Szkolenie uczniów winno się odbywać wyłącznie w zakładach dużych, bo mają one wszelkie ku temu środki — materialne, techniczne, pedagogiczne i in. Jak praktyka wykazała, nie ma żadnego celu szkolić uczniów w zakładach mniejszych. Mniejsze zakłady, jako zainteresowane w dopływie narybku, winny brać udział w kosztach szkolenia.

Do tej pory mało zwracano uwagi na należyte szkolenie uczniów. Przyjęty do zakładu chłopiec, traktowany był raczej jako obiekt do wyzysku, szczególnie po t. zw. „kurnikach" — małych drukarenkach — gdzie najmniej zwracano uwagi na właściwy cel dla ucznia. Czas więc płynął, pozbawiony kierowania nauką młodzieniec, jeśli sam nie postarał się podnuczyć, mało co zdobywał i po pewnym czasie przechodził do innej drukarni już jako „fachowiec". Skutki takiej „nauki" ten nasz nowy kolega sam odczuwał, odczuwało to i odczuwa jeszcze nasze drukarstwo.

M. Ż.

WYSTAWA GRAFIKI POLSKIEJ W MOSKWIE

W dniu 30 września w salonach Zw. Plastyków w Moskwie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy grafiki polskiej. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz radzieckich oraz polskich z charge d'affaires ambasady RP dr Henrykiem Wolpe na czele.

W pięknych salonach Towarzystwa Plastyków wystawiono ponad 200 eksponatów od drzeworytów ludowych XVIII i XIX wieku do ostatnich prac grafików polskich. Poczesne miejsce na wystawie zajmują litografie Leona Wyczółkowskiego, prace Pankiewicza, Ostoi Chrostowskiego i innych.

JÓZEF GALEWSKI, mistrz drukarski, Kraków

Koster czy Gutenberg

(Ciąg dalszy)

Gutenberg miał ustawicznie do walczenia z brakiem pieniędzy. Ze Strassburga groził mu proces kapituły św. Tomasza za zalegające odsetki, z tego też powodu musiał jego poręczyciel Marcin Brechter dwa razy wędrować do więzienia, również nie mógł zwrócić kuzynowi swemu Gelthusowi pożyczone w roku 1448 złotych 150. Wreszcie znalazł Gutenberg nowego spólnika, a był nim w Moguncji syndyk dr **Konrad Humery**, który bronił jego sprawy w procesie przeciw Fustowi, przy której to sposobności poznał właściwy charakter Fusta, a tym samym uczuł litość nad ciężko dotkniętym mistrzem. Pod zastaw pożyczonych pieniędzy otrzymał Humery wszelki sprzęt drukarski Gutenberga, który też niebawem przystąpił do wykonania nowych czcionek. Czcionkami tymi wydrukował prawdopodobnie wpierw dwa mniejsze dzieła „Tractatus racionis et conscientiae" Mateusza z Krakowa — o którym Jerzy Bandtkie utrzymuje, że był rodem z Pomorza — i „Summa de articulis fideis" Tomasza z Akwino. W roku 1460 wydał słownik pod tytułem „Summa quae vocator Catholicon, edita a fratre Joanne de Janua", opracowany przez dominikanina Jana de Balbisa z Genui. Pierwsze 64 strony zawierają gramatykę, po czym następuje słownik, rozpoczynający się słowem „Alma", a kończący się na słowie „Zosimus". Przy końcu głoski J (189 karta, prawa strona) wydrukowano sequitur, a pod tym napisano in alio folio, druga strona karty tej nie jest podrukowana, ażeby było można dzieło to oprawić w dwóch tomach. Słownik ten, w formacie duże folio, drukowany pismem semi-gotyckim, ukazał się w dwojakich nakładach. Pierwszy drukowany był na pergaminie, drugi na papierze. I to dzieło Gutenberga nie posiada pagin, sygnatur, inicjałów itd. Książka ta obejmuje 373 karty po 2 kolumny po 66 wierszy. Przy końcu „Catholiconu" zabiera Gutenberg głos w języku łacińskim jako drukarz. „Przy pomocy Najwyższego, z którego woli rozwiązują się języki niemowląt, który często maluczkim objawia to, czego przed mędrcami ukrywa, została znakomita książka ta Catholicon w roku człowieczeństwa Pana 1460 w błogosławionej Moguncji, mieście sławnej nacji germańskiej, którą łaska Boża tak wysokim światłem duchowym i wolnym darem łaski przed innymi nacjami wyróżniła i obdarzyć raczyła, drukowana i wykończona bez pomocy trzonka, rysika lub pióra, lecz jedynie przez cudowne współdziałanie form i patron". Zdaje się, jakoby z ukończeniem dzieła tego, energia 60-letniego mistrza osłabła. Już dokument z roku 1457 wymienia go jako członka bractwa św. Wiktora, zatem korporacji duchownej.

W roku 1462 wybuchł zatarg o godność arcybiskupią Moguncji. Dotychczasowy arcybiskup i elektor Diether von Isenburg został przez papieża Piusa II godności tej pozbawiony, ta z powodu swego oporu rzucił papież na niego klątwę kościelną. W jego miejsce mianował Adolfa księcia nasauskiego. Przeciw temu protestował strącony Diether w wydanym przez siebie manifeście, drukowanym u Fust-Schöffera, jak też przeciw wyrządzonej jemu niesprawiedliwości. Manifest ten, składający się tylko z jednej karty foliowej, jest z tego powodu osobliwym, że uważać go można jako pierwszy drukowany dokument dyplomatyczny. Elektor Diether, licząc na poparcie obywatelstwa mogunckiego, nie chciał dobrowolnie opuścić zajmowanego krzesła arcybiskupiego. Z tego powodu czuł się książę Adolf zniewolonym do użycia siły zbrojnej przeciw opornemu, by tym sposobem objąć godność nadaną jemu przez papieża. W nocy z 27 na 28 października 1462 zdobyto Moguncję mimo zaciętej obrony po krótkim oblężeniu i puszczono ją po części z dymem, przy czym około 150 domów zgorzało. Doprowadzony oporem miasta do ostateczności, rozkazał książę zabrać opornym za karę ich mienie. Gutenberg, który przeważnie obcował z duchowieństwem, niż z mniej prawowiernie usposobionym obywatelstwem, stał po stronie księcia Adolfa, z powodu czego nie stała się mu żadna krzywda. Gabriel Biel ze Spiry, kapelan przy kościele św. Mikołaja w Eltville (1464), później kaznodzieja tumski w Moguncji, stał w wyżej wspomnianym zatargu po stronie papieża Piusa II i księcia Adolfa. On to bowiem zwrócił uwagę nowego arcybiskupa na starzejącego się wynalazcę, polecając go jego łasce. Arcybiskup książę Adolf mianował dnia 17 stycznia 1465 Gutenberga swoim dworzaninem. Jakiekolwiek czynności służbowe nie były połączone z godnością tą. Gutenberg dostał się od tej chwili pod opiekę arcybiskupa, będąc tym samym pewnym swego mienia, prócz tego był wolny od wszelkich podatków, a ponadto otrzymywał roczny deputat. Nie było to wprawdzie zbyt dużo, co mistrzowi ów nowy urząd przynosił: na rok jedno ubranie, dwadzieścia małdrów zboża i dwa oksefy wina.

Równocześnie z rozpowszechnieniem się typografii rozpowszechniła się także sława wynalazcy i jeszcze przed upływem stulecia, w którego połowie sztuka drukarska powstała, podniosły się głosy ku chwale twórcy i jego wynalazku. Ponieważ są to głosy po części współczesnych Gutenberga, a większa część z nich chwali nie tylko Niemcy jako kraj, a Moguncję jako miasto wynalazku, lecz także jedynie Gutenberga jako wynalazcę, więc posiadają również wartość historyczną.

Jako najstarszym świadectwem jest zapisek w księdze pamiątkowej klasztoru Weidenbach w Kolonii z roku 1450. Powiada on, że dobroczyńca klasztoru, nazwiskiem **Wynand**, zapisał klasztorowi kielich oraz książki drukowane, wartości 20 złotych. Jakkolwiek wartość spoczywała głównie w kielichu, to jednakowoż z zapisku tego wynika, iż już wtenczas istniały książki drukowane, i przypuszczać należy, iż książki te Wynand przed rokiem zapisku kupił, zatem około roku 1445 były już do nabycia.

Wiadomość o Biblii drukowanej znajdowała się w Kodeksie w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i to w dziele zbiorowym **Paulusa Paulinirusa** (Józef Muczkowski, Kraków, 1835). Dziatzke, sumienny i systematyczny badacz, zużytkował ów stary rękopis, dany mu do dyspozycji ze strony ówczesnych władz uniwersyteckich. Treść rękopisu tego, odnosząca się do drukowanej Biblii, brzmi: „Ciripagus est artifex sculpens subtiliter in laminibus ereis, ferreis aut ligneis solidi ligni aut altero, magines scripturam et omne quodlibet vt post imprimat papiro aut parieti aut asseri mundo faciliter omne quod cupit: aut est homo faciens talia cum patronis, et tempore mei pamberge quidam sculpsit integram bibliam super lamellas et in quatuor septimanis totam bibliam super pargameno subtili praesignaut scriptura". Zatem Paulirinus widział Biblię drukowaną na pergaminie. Ponieważ w roku 1463 (um. 1471) dzieło swe napisał, w którym treść powyższa zachodzi, odnosi się to prawdopodobnie do Pfistera w Bambergu, zaś słowa „integram — totam bibliam" oznaczają dużą Biblię łacińską. Dalej jest mowa o pergaminie, co znowu odnosi się do druku Biblii. Wykonanie druku w przeciągu czterech tygodni uważać trzeba za zbyt krótki czas; w każdym razie ów krótki czas wykonania odnosić się nie może do samego wykonania płyt. Bo jeżeli Paulirinus przypuszczał, że Biblię drukowano z płyt drewnianych, to nie jest do pomyślenia, aby w tak krótkim czasie wykonano także wycięcie płyt. Kronikarz uważał druk Biblii za druk z płyt drzewnych lub metalowych, i pod tym względem był w błędzie. Najprawdopodobniej miał przed sobą w Bambergu druk Biblii na pergaminie z Biblii 36-wierszowej.

Często wymienianym świadkiem pierwszego druku Biblii jak i wynalazku sztuki drukarskiej jest autor „Cronica van der hilliger stadt van Coellen" z roku 1499, którą Jan Koelhoff drukował w Kolonii. Kronikarz ów, któremu Ulryk Zell, pierwszy drukarz koloński, udzielił pewnych danych o druku Biblii, jak i wynalazku sztuki drukarskiej, powiada w wspomnianej kronice: „...Ind in den jairen uns heren do men schreiff 1450, do was ein gulden jair: do began men zo drucken ind was dat eirste boich, dat men druckde, die bibel zo latin ind ward gedruckt mit einer grover schrift, as is die schrift, das men nu misseboicher mit druckt, item wie wail die kunst is vonden zo Mentz, als vurss is, up die wise als dan nu gemeinlich gebruicht wirt, so is doch die eirste vurbildung vonden in Hollant in den Donaten, die daeselfs vur der zit gedruckt sin, ind van ind uis den is genimmen dat beginne der vurss kunst ind is vil meisterlicher ind subtilicher vonden, dan die selve manier was, ind ie lenger ie mere kunstlicher wurden, item einre, genant omnebonum, der schrift

in einre vurrede up dat boich Quintiliamus genoempt ind auch in anderen meir boicher, dat ein Vale ius Vankreich, genant Nicolaus Genson (Jenson). Have alre eirst dese meisterliche kunst vondeu mer hat is offenbairlich gelogen, want si sin noch im leven, die hat gezuigen, dat men boicher druckte zo Venedige ee der vurss Nicolaue Genson dar quame, dae he began schrift zo sniden ind bereideu mer der eirste vinder der druckerie is gewest ein burger zo Mentz ind was geboren van Straisburch ind hiesen jonker Johan Gudenburch item van Mentz is die vurss kunst komen alre eirst zo Coellen, dairnae zo Straisbursch ind dairnae zo Venedige, dat beginne ind vortgank der vurss kunst hait mir muntlich verzelt der eirsame man meister Ulrich Zell van Hanauwe, boichdrucker zo Coellen noch zer zit anne 1499 durch den die kunst vurss is zo Coellen komen...".

Wprawdzie podania są niedostatecznie przedstawione, jednakże wymieniają Gutenberga jako wynalazcę. Zell był zatem prawdę miłujący, chociaż o wynalazku jak i wynalazcy nie podał dokładniejszych szczegółów, do czego jako pomocnik mistrza, był w pierwszym rzędzie w możności, natomiast oburza się na przypisanie wynalazku Jensonowi.

Dr teol. **Guillaume Fichet** w Paryżu (1433—78) powiada w liście z dnia 1 stycznia 1472, adresowanym do Roberta Saguina: „Ferunt enim, illic haud procul a civitate Moguntia Joannem quendam fuisse, cui cognomen Bonemontane (!), qui primus omnium impressoriam artem excogitaverit, qua non calamo, ut prisci quidem illi, neque penna ut nos fingimus, sed aereis litteris libri finguntur, et quidem expedite, polite et pulchre. Dignus sane hic vir fuit, quem omnes Musae, omnes artes omnesque eorum linguae, qui libris delectantur, divinis laudibus ornant...".

Drukarz **Jan Filip de Lignamine** powiada w „Kronice papieży i cesarzy" pod rokiem 1458 (Rzym 1474): „...Jakób (?), z przydomkiem Gutenberg, ze Strassburgu (?) i drugi nazwiskiem Fust, obaj utalentowani, odtłaczając głoski metalowymi czcionkami na papier, z tego są znani w niemieckim mieście Moguncji, iż każdy z nich dziennie 300 arkuszy wykonuje...".

Podobno pisze **Matheo Palmerio** z Pizy w „Kronice św. Euzebiusza" pod rokiem 1457 z Wenecji (1483): „Ile przyjaciele wiedzy zawdzięczają Niemcom, tego w żaden sposób wyrazić nie można. Sztuka drukarska, którą rycerz Jan Gutenberg zum Jungen w Moguncji nad Renem w roku 1440 wynalazł, rozpowszechniła się teraz prawie po całej kuli ziemskiej. Tym sposobem jest cała starożytność uprzystępniona, za niewiele pieniędzy, a potomstwo może w niej czytać w licznych tomach".

„Chronica bossiana" (Mediolan 1492) zawiera pod rokiem 1457 następującą uwagę: „W roku tym wynalazł Niemiec, nazwiskiem Gutenberg, szutkę, za pomocą której można drukować książki, przynoszące korzyść wszelkiej wiedzy".

W muzeum gutenbergowskim w Moguncji znajduje się dokument z dnia 4 października 1458, w którym król francuski Karol VII daje zlecenie swemu generalnemu menniczemu, ażeby wysłał do Moguncji inteligentnych ludzi, którzy by tam potajemnie zbadali sztukę drukowania czcionkami, którą „Johan Gutenberg" wynalazł. Odnośny ustęp tego dokumentu brzmi: „...que messire Jehan Guthenberg, chevalier, demourant a Mayence, pays d'Allemaigne, homme adextre en tailles et caractères de poinçons, avoit mis en lumière l'invention d'imprimer par poinçons, et caractères...". Również tutaj jest Gutenberg wymieniony jako wynalazca, przy czym się nadmienia, że przy druku posługiwał się stemplami i czcionkami. Człowiekiem tym, którego na życzenie króla wysłano do Moguncji, był stemplorytnik **Mikołaj Jenson**, ów sławny drukarz, który później w Wenecji od roku 1478 tak znakomite wykonywał dzieła, a przede wszystkim użył po raz pierwszy antykwę, przez co uzyskał sławę, że uczony Oquibene z Lonigo w przedmowie do Kwintilianusa „Institutiones orationae", które 21 maja 1947 Jenson wydał w Wenecji, twierdzi, że Mikołaj Jenson jest wynalazcą sztuki drukarskiej. Przeciw temu zaprotestowała „Kronika kolońska" z roku 1499, określając twierdzenie Oquibenego jako wierutne kłamstwo.

Dalej wystosował dnia 26 lutego 1515 orientalista **Jan Potken** z Rzymu list w języku łacińskim do Sebastiana Branta w Strassburgu, w którym go prosi upomnieć opata Trithemiusa, autora dzieła „O sławnych mężach", ażeby nie dozwolił do przypisania wynalazku sztuki drukarskiej przez Włochów zmarłemu Francuzowi Mikołajowi Jensenowi, miast moguncklemu złotnikowi, którego nazwiska wprawdzie nie zna, lecz może je bardzo łatwo wywiedzieć. „Wiek złoty, gdyby go był posiadał, byłby jemu z wdzięczności złoty pomnik wystawił", kończy Potken list swój.

W roku 1438 był lordmajorem City londyńskiej niejaki Robert Large, był on „mercer" i posiadał znaczny majątek, a jako ucznia miał kentyjskiego młodzieńca nazwiskiem **William Caxton.** Large zmarł w roku 1441 i zapisał uczniowi swemu znaczny legat. Caxton, posiadający naówczas dobre wykształcenie, był nadzwyczaj ambitny. Krótko potem znajdujemy go w Holandii i Flandrii, a po niejakim czasie na dworze księżniczki burgundzkiej w Brugii. Księżniczką była Małgorzata Plantagenet, siostra króla angielskiego Edwarda IV, a Caxton był prawdopodobnie w czasie jej wesela w roku 1468 w Brugii. Caxton, mądra i sprytna głowa, a przy tym rutynowany kupiec, widział prawdopodobnie próby pierwszych druków i uznał wartość i znaczenie nowej sztuki. Bez wątpienia posiadał Caxton w roku 1471 drukarnię w Kolonii. „Uczynił to przypuszczalnie w ten sposób, — jak powiada Bryant — iż przyjął kilku czeladników drukarni Fusta, między którymi znajdowali się Pinson, Bood, Mechlin, Leton i Wynken de Wrode. Przy ich pomocy wydrukował Caxton w Kolonii kilka książek i zabrał później czeladników tych do Anglii, gdzie w opactwie westminsterskim założył drukarnię. Wynika z tego niezbicie, że Caxton tak przez swoje podróże w Holandii, Brugii i Kolonii w czasie zaczątku rozwoju sztuki drukarskiej, jako też przez bliższe obcowanie z czeladnikami, którzy jeszcze pod Gutenbergiem i Fustem pracowali, posiadać musiał wszelkie dane, by dokładnie stwierdzić, komu właściwie przypisać należy zasługę wynalazku sztuki drukarskiej. W roku 1482 drukował Caxton na swej prasie westminsterskiej książkę pt.: „Polychromicon". Był to wyciąg historyczny napisany w języku łacińskim przez benedyktyna z Chester Ralfa Higdenia. Jan z Trevisu, żyjący za czasów panowania Edwarda III i Ryszarda II, przetłumaczył dzieło to na język angielski. W wydaniu swym podjął Caxton chronologię od tego miejsca, gdzie Higden przerwał, dodając przez siebie napisany dalszy ciąg. W ostatnim rozdziale (Cap. 28) nadmienia: „W tym czasie (1455), wynaleziono sztukę drukowania w Moguncji, w Niemczech, która to sztuka rozpowszechniła się w licznych miejscowościach po całej ziemi, a za pomocą sztuki tej wyszły książki taniej i we większej ilości". Pod „Mogounce" zanglizował Caxton nazwę Moguntiacum, nazwę klasycznej Moguncji. (Cdn.)

Zatrucie ołowiem

Jedną z chorób związanych z naszym zawodem jest zatrucie ołowiem. W statystyce chorób zawodowych zajmuje ona we wszystkich krajach pierwsze miejsce, a to z powodu wielkiego zastosowania ołowiu w przemyśle. Zatrucie ołowiem następuje przez wchłonięcie do naszego ciała jakiegoś związku ołowiowego. Odróżniamy zatrucie: paraliż ołowiowy i anemię ołowiową.

Ostre zatrucie ołowiem następuje przez spożycie większej ilości soli ołowiowych (cukru lub octu ołowiowego). Skutki tego spożycia są następujące: silne bóle żołądka, nudności, wymioty przy strasznych boleściach brzucha — śmierć w kilku godzinach.

O wiele częstsze i pospolitsze jest chroniczne zatrucie ołowiem. Zatruciu temu ulegają pracownicy, mający styczność z ołowiem czy to przez wdychanie pyłu ołowiowego, czy przez zanieczyszczenie ołowiem jedzenia. Prócz naszego zawodu narażeni są na zatrucie ołowiem robotnicy, zatrudnieni przy wyrobie bieli ołowiowej, malarze, hutnicy ołowiu i srebra, a także ludzie, pijący wodę przepływającą przez rury ołowiane. Również i mąka, mielona kamieniami młyńskimi, których pory wypełnione są ołowiem, zawiera substancje trujące.

Osobnicy każdego wieku i płci równo są podatni zatruciu ołowiem. Kto raz był chory na ołowicę, ten bardzo łatwo ulega po raz drugi tej chorobie, o ile nie przedsięweźmie środki zaradcze.

Jakie są objawy tej choroby? Dziąsła zabarwiają się na siny kolor, a naokoło zębów tworzy się niebies-

kawa obwódka (tzw. obwódka ołowiowa). Usta są suche ze słodkawym posmakiem, apetyt opada, a wzmaga się pragnienie. Dołączają się do tego różne dolegliwości żołądkowe, jak: uczucie pełności żołądka, nudności, odbijanie itp. Cera staje się blada i wiotka, twarz wpadnięta, puls powolny i ciężki.

Z innych objawów zatrucia ołowiem występuje również często kolka ołowiowa. Odczuwa się ją przez bóle brzucha, wpierw lekkie i ogólne, później silne i jednoogniskowe. Szczególnie w nocy występuje silne i raptowne. Dołącza się jeszcze przeważnie uporczywa obstrukcja, rzadziej rozwolnienie. Odczuwa się także: wstrzymanie moczu, bóle pęcherza, omdlenie, bezsenność, niepokój i konwulsyjny, brak tchu. Charakterystyczny jest brak gorączki.

Przy stosownym postępowaniu i odpowiednim leczeniu kolka ołowiana ustępuje względnie szybko przy obfitym wypróżnieniu stolca. Powraca jednakże łatwo z powrotem, o ile nie będzie się wystrzegało styczności z ołowiem. A każdy nawrot jest coraz trudniejszy do wyleczenia. Dołączają się wtedy jeszcze neuralgiczne bóle w łydkach, rzadziej tułowia, bioder itp. szczególnie w nocy.

Po drugim, a najpóźniej po trzecim wypadku kolki ołowiowej, trzeba koniecznie zmienić zawód, w przeciwnym razie zostanie się na pewno inwalidą.

Paraliż ołowiowy powstaje w różnych ogniskach nerwowych, zwłaszcza w mięśniach ramion, rzadziej ud. Paraliż ten powtarza się raz po raz, a przy napadzie kolki ołowiowej może pozostać na stałe i kończy się wtedy zanikiem sparaliżowanych mięśni. Czasami, ale to już rzadko, występuje paraliż strun głosowych, mięśni piersiowych i charakterystycznie drżenie kończyn. W ciężkich wypadkach występują nieraz ataki podobne do padaczki (tzw. epilepsja ołowiowa), zaburzenie umysłowe, ciężkie omdlenia, jak również różne zaburzenia duchowe. Dolegliwości te poprzedzane są zwykle przez zawroty głowy, bóle głowy, melancholię, a także zanik pamięci.

Gdy zatrucie ołowiem trwa dłuższy czas, wywiązuje się t. zw. anemia ołowiowa, która przez systematyczne chudnięcie i puchlinę wodną kończy się śmiercią.

Przy ostrym zatruciu ołowiem należy truciznę wydalić przez środki przeczyszczające i przez wypompowanie żołądka.

Przy chronicznym zatruciu ołowiem należy najpierw gwałtowne a bolesne napięcie kiszek złagodzić przez zastrzyk opiumowy, a dopiero później, gdy zachodzi potrzeba, użyć środki przeczyszczające.

W obecnym czasie dużo się czyni, aby zwalczać choroby zatrucia ołowiem. Dzięki metodom zapobiegawczym, jak badania robotników w celu wykrywania zatruć w początkowym stadium, przez zwalczanie zapylonego ołowiem powietrza, w drukarniach przez regularne odkurzanie kaszt, przez częste nacieranie podłóg płynami pyłochłonnymi, udało się wypadki zatrucia ołowiem nieco zmniejszyć.

Zebrał i opracował L. S.

Z okręgów Związku:

OKRĘG POZNAŃ

W dniu 15. 9. br. odbyło się w świetlicy drukarni św. Wojciecha Nadzwyczajne Walne Zebranie przy licznym udziale członków. Po zagajeniu zebrania i odczytaniu protokółu kol. Szymaniak zreferował kilka spraw bieżących, po czym kol. Przybyła przedstawił w obszernych i treściwych wywodach sprawę cennikową. Wywiązała się dyskusja, w której szereg mówców wyrażało niezadowolenie z dotychczasowego przebiegu prac Komisji Planowania. Mówcy podkreślali, że nie występują przeciw zarządzeniom władz, ale jedynie w obronie najżywotniejszych interesów. Przeciąganie zawarcia umowy zbiorowej a w związku z tym i unormowania płac jest nader krzywdzące dla ogółu pracowników.

W międzyczasie prasa codzienna szumnie zareklamowała wielką podwyżkę płac dla świata pracy, co pociągnęło za sobą nieuzasadnioną poważną zwyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby, a co za tym idzie, dalsze zubożenie mas pracujących. Nadchodzi jesień, z konieczności trzeba poczynić pewne zakupy na zimę, nie ma jednak za co, bo kieszenie puste. Cierpliwość dochodzi kresu granic. Kładziono silny nacisk na Zarząd, aby tej sprawy dopilnował. Wyjaśnień udzielił również dyr. CZPZG. w Łodzi kol. Jakubowski Wł.

Następnie przystąpiono do omówienia spraw związanych z Szklarską Porębą. Ponieważ upłynął okres trzech miesięcy, na który Okręg nasz przejął Szklarską Porębę jako na czas próbny, Zarząd przedstawił plenum wyniki dotychczasowe. Po przedstawieniu stanu kasowego i innych spraw, wywiązała się rzeczowa dyskusja, w wyniku której postanowiono prowadzić dalej nasze letnisko w Szklarskiej Porębie.

Z kolei przystąpiono do omówienia 75-lecia naszego Okręgu i uczczenia przy tej okazji kolegów-jubilatów, którzy przepracowali w zawodzie 50 lat. Uroczystość ta ma się odbyć w listopadzie. Po dyskusji sprawę tę przekazano do załatwienia Zarządowi, który upoważniono do dokooptowania sobie 10 członków spośród grona do pomocy.

W wolnych głosach szerszą dyskusję wywołała sprawa szkolenia uczniów, poruszona przez kol. Żyndę. Z dniem 15. 11. br. ma być otwarty w Nowej Rudzie na Śląsku jednoroczny kurs dla kandydatów do zawodu poligraficznego w wieku 15, 16 i 17 lat. Po ukończeniu tego krusu kandydaci mają odbyć 2-letnią praktykę w drukarniach. Ogólna liczba kandydatów przewidziana jest na 100 i w pierwszym roku mają być uwzględnieni kandydaci z Ziem Odzyskanych. Do Rady Szkolnej ma wejść dwóch członków z naszego centralnego Zarządu. Ogół stanowczo sprzeciwiał się tego rodzaju rozwiązaniu sprawy uczniowskiej, wychodząc z założenia, że uczeń powinien odbyć najpierw 4-letnią naukę w drukarni, a dopiero po ukończeniu tejże należałoby stworzyć kursa dla tych, którzy chcieliby pogłębić swą wiedzę fachową. W wyniku dyskusji polecono Zarządowi Okręgu, ażeby poczynił starania przez naszą Centralę w Krakowie w kierunku dokładnego rozważenia tej tak ważnej sprawy i unormowania jej po linii naszych interesów.

Na koniec omówiono jeszcze sprawę nominacji kol. prezesa Szymaniaka na stanowisko dyrektora drukarni w Częstochowie i kol. sekr. Przybyły na stanowisko inspektora w CZPZG. po czym kol. wiceprezes Tasiemski zamknął zebranie.

LETNISKO OKR. POZNAŃSKIEGO SZKLARSKA PORĘBA

Uchwałą ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zebrania postanowiono zatrzymać letnisko w Szklarskiej Porębie jako własność Okręgu. Korzystanie z tego letniska jest ze wszech miar wskazane. Szklarska Poręba położona między dwoma pasmami gór, oprócz nader malowniczych okolic posiada nadzwyczaj zdrowy klimat. Organizm nasz zatruwany przez cały rok wyziewami ołowiu jak i niezdrowym powietrzem naszych miast, potrzebuje bezwzględnie zdrowego powietrza górskiego, jak i spokoju, który tu panuje, albowiem huki i hałasy miejskie wpływają ujemnie na nasze nerwy.

W pierwszych miesiącach po otwarciu letniska zainteresowanie Szklarską Pęorbą było tak duże, że nie mogliśmy nawet uwzględnić wszystkich zgłaszających się. Powracający z letniska byli zachwyceni wszystkim tym co widzieli, jak również warunkami pobytu w samych letniskach. Gospodarzem jest ogólnie ceniony kol. Kamiński, który od rana do późnego wieczora nie szczędzi trudów i mozołów, ażeby uprzyjemnić pobyt letniskowcom. Dalszą jego cechą dodatnią jest miłe podejście do każdego a przede wszystkim uczciwość. Kol. Kamiński spotkał się z pełnym uznaniem nie tylko letniskowców, ale również Zarządu Okręgu i ogółu. Początkowo istniały pewne trudności z dostarczeniem żywności i innych potrzebnych rzeczy. Obecnie dzięki zapobiegliwości kol. Kamińskiego trudności te zostały przezwyciężone i przeważna część potrzebnych rzeczy dostajemy na miejscu, względnie w Jeleniej Górze, a nawet czynimy zapasy na zimę, ażeby nie być później zaskoczonym brakiem tego lub owego. Artykuły te w dużej mierze nabywamy po cenach sztywnych, co z biegiem czasu przyczyni się do zmniejszenia kosztów a tym samym niedoboru, jaki pokrywa Okręg.

Obecnie frekwencja zmalała, jakkolwiek wakacje są jeszcze w pełnym toku. Winą tego jest widocznie nieuzasadniony strach przed jesienią i zimą. Jest to zupełnie nieuzasadnione zapatrywanie i brak znajomości warunków klimatycznych gór właśnie jesienią i zimą. Właśnie jesienią i zimą czar gór jak i ich klimat okazuje się w całej swej wspaniałej szacie. Obawy przed zimnem są rów-

nież nieuzasadnione, albowiem nawet przy kilkumetrowej warstwie śniegu można chodzić bez płaszcza. Kto raz pozna góry zimą i będzie miał zamiar wyjechać, ten nie będzie się tak kurczowo upierał, jeżeli kolejność w otrzymaniu wakacji przypadnie właśnie na ten okres.

Na koniec chciałbym jeszcze podać, że ze Szklarskiej Poręby mogą korzystać nie tylko członkowie naszego Okręgu, zamieszkali na terenie Poznania, ale również członkowie wszystkich naszych Oddziałów. Również członkowie innych Okręgów po porozumieniu się Zarządu danego Okręgu z Zarządem naszego Okręgu mogą korzystać na tych samych warunkach ze Szklarskiej Poręby. Jesteśmy bowiem w trakcie uzgadniania warunków z innymi Okręgami, ażeby nasi członkowie dla odmiany mogli korzystać z letnisk danych Okręgów i na odwrót ich członkowie ze Szklarskiej Poręby. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat nasz w Poznaniu przy ul. Limanowskiego 24.

OKRĘG KRAKÓW

Nowy Zarząd, wybrany na Walnym Zgromadzeniu w dniu 5 maja br., pracuje w pierwszym rzędzie nad skonsolidowaniem i ugruntowaniem karności organizacyjnej członków Okręgu, do czego w dużym stopniu przyczyniają się prace w komórkach 8 sekcji, których istnienie i praca ma duże znaczenie dla zainteresowanych działów naszego przemysłu. Nie małą np. aktywność w akcji cennikowej wykazała grupa kolegów zcementowana w Sekcji rotograwiurzystów i chemigrafów; ale i inne sekcje nie pozostawały w tyle, chociaż rezultat ich zabiegów i starań okazał się ze względów koniunkturalnych mniej pomyślny.

Początkiem zewnętrznej akcji przeciw przewlekaniu sprawy o nowy układ zbiorowy stało się zebranie przewodniczących Rad Zakładowych, odbyte w dniu 2 września br., na którym jednomyślnie potępiono storpedowanie przez CUP końcowej fazy rokowań z CZPZG o nowy układ zbiorowy, których przebieg przedstawił zebranym delegat Z. Gł. do akcji cennikowej kol. Wolański K. Po stwierdzeniu przez zebranych panującego wrzenia i niezadowolenia wśród pracujących, powzięto szereg uchwał i decyzji, ustalających m. in. termin definitywnego załatwienia palącej sprawy, delegowania specjalnego wysłannika do Warszawy i zwołania drugiego zebrania, które odbyło się w sali OKZZ w dniu 12 września br., przy pełnym komplecie wszystkich Rad Zakładowych i Delegatów, na które przybył — po powrocie w tym dniu z Warszawy — przewodniczący Zarządu Głównego kol. Koczub, jak również zastępca przewodniczącego OKZZ tow. Dzierwa.

Kol. Koczub ze szczerością i pełnym realizmem w swym — jak zwykle — interesującym przemówieniu zobrazował cały przebieg rokowań cennikowych, wykazał trudności i przeszkody, w których usunięciu delegaci nasi wykazali maksimum wysiłków, podkreślając, że prócz interesów ekonomicznych i socjalnych pracujących w przemyśle poligraficznym, odgrywał rolę również interes sektoru państwowego, jako głównego posiadacza zakładów drukarskich na terenie całej Polski, a zarazem wywierającego przez CUP decydujący wpływ na regulowanie uposażeń pracowników i robotników w całym państwie stosownie do wytycznych polityki finansowej i gospodarczej rządu, — uniemożliwiający zarazem celowe, leżące w interesie pracowników posunięcia w sprawie szybkiego zawarcia układu zbiorowego. Zaznaczył w końcu, że wierzy zapewnieniom w postęp i poprawę, ku czemu przyczynić się winni swą pracą i wysiłkiem wraz z robotnikami całej Polski również i wszyscy pracujący w naszym przemyśle.

Tow. Dzierwa omówił całokształt stosunków gospodarczych i finansowych państwa, jego wysiłki w uruchomieniu przemysłu, w podniesieniu rolnictwa i poprawy bytu mas pracujących, co nie jest łatwym zadaniem wobec olbrzymich zniszczeń spowodowanych ostatnią wojną. Podkreślił znaczenie współpracy Związków Zawodowych, na których czele stoi Związek Drukarzy jako jeden z najlepiej zorganizowanych, przy ugruntowaniu form demokratycznych oraz rolę, jaką spełnia i spełniać będzie OKZZ w tym zasadniczym zadaniu, przy równoczesnym popieraniu słusznych postulatów ekonomicznych i kulturalnych Związków Zawodowych.

W ożywionej nad powyższym oświadczeniem dyskusji zabierało głos wielu kolegów, którzy uznali potrzebę rzetelnej pracy nad utrwaleniem form demokratycznych, celowość unarodowienia przemysłu i przeprowadzonej reformy rolnej, ale równocześnie stwierdzili, że głównym warunkiem poprawy egzystencji pracowników jest wstrzymanie wszelkich podwyżek na artykuły konsumcyjne lub użytkowe, w czym w pierwszym rzędzie winien świecić przykładem Zarząd naszego miasta przez zahamowanie zbyt częstych podwyżek prądu, gazu, za przejazd tramwajem, opłat targowych itd.

Prócz ciągłych trosk o zdobycie lepszych warunków ekonomicznych — w czym zresztą nie jesteśmy odosobnieni — Zarząd Okręgu poświęca dużo uwagi stosunkom panującym po zakładach pracy i funkcjonowaniu Rad Zakładowych. Niestety, wiele z nich, a odnosi się to również do Oddziałów, zaniedbuje i nie spełnia należycie obowiązków, nie odpowiada na wezwania o składanie sprawozdań z powierzonych do wykonania akcji lub imprez, co powoduje nie tylko nasze ciągłe zainteresowania jedną sprawą, ale uniemożliwia terminowe przesyłanie sprawozdań Zarządowi Głównemu i miejscowej OKZZ, od której otrzymujemy dużą ilość okólników i zarządzeń do wykonania pod osobistą odpowiedzialnością przewodniczącego i sekretarza Okręgu.

Brak sali na zebrania stwarza konieczność dobudowania jej we własnym domu. Wybrana w tym celu na Walnym Zgromadzeniu komisja, przystąpiła do pracy i uzyskała potrzebny plan i kosztorys, — dalsze jednak wyniki zależne są od dotacji i poparcia jakie uzyskać winna u właściwych władz i urzędów.

W związku z brakiem odpowiednich pomieszczeń i sprzętu łączy się trudność reaktywowania zniszczonej doszczętnie przez okupanta naszej wspaniałej biblioteki, posiadającej na swych półkach do chwili wybuchu wojny w 1939 r. przeszło 8.000 tomów, w tym wiele „białych kruków", — pomimo, że Dyrekcje zakładów pracy i niektóre Wydawnictwa wyraziły zgodę na dostarczenie dla niej egzemplarzy drukujących się obecnie dzieł, powieści i różnych periodyków.

Pracująca w Związku, jako delegatura Specjalnej Komisji Mieszkaniowej grupa kolegów czyni usilne starania o przydział mieszkań dla naszych członków mieszkających w najgorszych warunkach: Wyniki tych starań, mimo uzyskania pewnych rezultatów, nie stoją w żadnej proporcji do potrzeb tak z uwagi na dotkliwy brak mieszkań, jak i z powodu napotykanych trudności w usunięciu elementu niepracującego, Urzędy i komisje mieszkaniowe staną się wtedy prawdziwie pożyteczne, jeżeli — po usunięciu istniejącego przerostu administracyjnego i biurokratycznego oraz scalenia prac — będą, wraz z brygadami poszczególnych Związków, posiadały w swym składzie ludzi pracujących w myśl wydanego w tym celu dekretu.

Desygnowany do Wydziału Aprowizacji OKZZ delegat naszego Związku zdobył całkowite zaufanie swoich władz nadzorczych.

Praca Zarządu, jego postanowienia i apele spotykają się z należytym poparciem u większości zrzeszonych, czego najlepszym dowodem jest przeprowadzona akcja na rzecz odbudowy Warszawy, wyrażająca się kwotą 134.000 zł., jak również deklarowanie około miliona zł. na Pożyczkę Odbudowy Kraju.

*

Działalność Komisji Kulturalno-Oświatowej rozpoczęła piękna impreza, poświęcona ku czci poległych w walce z okupantem, urządzona w sali OKZZ. Przemówienie tow. Marka — na tle wspaniale urządzonej i skomponowanej alegorii — pełne głębokiej myśli i akcentów patriotycznych, stworzyło poważny nastrój u licznie zebranych słuchaczy, po którym nastąpiła część artystyczna, w której wzięli udział kol.: Harasymowicz i Zabłocki (deklamacja), p. Irena Lewińska oraz kol. Pawlikowski (śpiew).

Dalszym dowodem ruchliwości Komisji było urządzenie wieczoru rozrywkowego przy udziale całej grupy naszych amatorów sceny. Imprezy artystyczne Komisji, która nie zapomina również o popołudniówkach tanecznych, cieszą się dużym powodzeniem i uznaniem wśród swoich i obcych gości.

*

Sekcja Maszynistów drukarskich przyjmowała w miesiącu wrześniu wycieczkę pracowników fabryki papieru z Myszkowa. Po zwiedzeniu Drukarni I Państwowej, goście udali się na Wawel. Po zwiedzeniu zabytków Krakowa, goście przybyli do mieszczącej się nad siedzibą Związku sali Esperantystów, których w serdecznych słowach powitał przewodniczący Okręgu, kol. Kurzydło oraz dyrektor Drukarni I Państwowej kol. Polewka. W miłym i serdecz-

nym nastroju spędzono chwile wzajemnego poznania, po czym goście żegnani serdecznie przez gospodarzy udali się w powrotną drogę do swych warsztatów pracy w Myszkowie.

sekr.

OKRĘG WROCŁAW

Przy Związku Zaw. Prac. Przem. Poligr. w Polsce, Okręg Wrocław powołano do życia Sekcję Składaczy Maszynowych. Brak takiej Sekcji dawał się, szczególnie na tutejszym terenie, dotkliwie odczuwać. Zarząd Sekcji postawił sobie za główny cel podniesienie poziomu technicznego maszynkarzy, pielęgnowanie życia kulturalnego i towarzyskiego. Śląc bratnie pozdrowienie wszystkim Kolegom, prosimy o pomoc koleżeńską, czy to w literaturze fachowej, czy innej. Adres Sekcji: **Sekcja Skł. Maszynowych** Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr. w Polsce, Okręg Wrocław, Wierzbowa 5.

OKRĘG BYDGOSZCZ

Sekcja Składaczy Maszynowych. W sierpniu br. odbyło się zebranie Sekcji Składaczy Maszynowych, na którym wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Sobolewski Feliks — przewodniczący, Kauczor Jan — sekretarz, Sekuła Karol — skarbnik, Remlinger Józef, Bogaczyk Stefan, Górski Piotr — Komisja Rewizyjna. Ustalono wpisowe na 50 zł, wkładkę miesięczną na 10 zł od każdego członka. Postanowiono, że kandydat na składacza maszynowego musi być bezwarunkowo wykwalifikowanym składaczem ręcznym, o którego przyjęciu zadecyduje Zarząd Sekcji w porozumieniu z Dyrekcją, Radą Zakładową i oddziałowym danej drukarni. Ze względu na oszczędność maszyn i matryc, których brak daje się obecnie dotkliwie odczuwać, jak również ze względu na zły stan maszyn i matryc, ustala się jako normę po dwie zmiany na dobę na jedną maszynę do składania. Regulamin Sekcji zostanie wydrukowany po zatwierdzeniu go przez Zarząd Główny.

Zebranie Oddziału i Okręgu bydgoskiego. W sobotę, dnia 28 września w „Domu Drukarza" odbyło się zebranie Oddziału bydgoskiego, a w niedzielę dnia 29 września zebranie Okręgu przy udziale wszystkich delegatów Oddziałów.

Obradom przewodniczył prezes Okręgu kol. Dembowski, który w wstępnym swoim referacie nakreślił cele i zadania naszej organizacji w obecnym ustroju demokratycznym. Sprawy cennikowe, jako najaktualniejsze zagadnienie chwili obecnej referował sekretarz Okręgu kol. Scholz. Sprawozdawca wskazał na olbrzymie trudności, jakie towarzyszyły zawarciu i podpisaniu Układu Zbiorowego, który obowiązuje od 1 września na okres 3 miesięcy W dyskusji nad sprawą cennikową poszczególni koledzy wyrazili niezadowolenie z minimalnej podwyżki, która nie stoi w żadnej proporcji do obecnych cen wolnorynkowych Biorąc jednak pod uwagę obecny stan gospodarczy kraju, koledzy zgodzili się w zasadzie na przyjęcie tej podwyżki z zastrzeżeniem, że o ile ceny będą nadal wzrastały, Układ Zbiorowy po trzech miesiącach należy koniecznie poddać rewizji.

W dalszym ciągu zebrania kol. Scholz zdał sprawozdanie z działalności sekretariatu za czas od 1. IV. do 31. VIII., kol. Masłowski zaś przedstawił bilans kasowy za ten sam okres czasu. Według sprawozdania kasowego saldo na dzień 31. VIII. 1946 r. wynosi 291.629,82 zł. Na wniosek Komisji Rewizyjnej zebrani uchwalili Zarządowi pokwitowania.

Referat o spółdzielczości na zebraniu w dniu 28 wygłosił ob. Arnak z OKZZ; aktualny referat na temat niebezpieczeństwa niemieckiego oraz realizowania układu poczdamskiego przez Komisję Sojuszniczą Czterech Mocarstw, wygłosił kol. Bończyk.

Przed zakończeniem zebrania kol. przewodniczący apelował do członków o większe przestrzeganie dyscypliny w zakładach w czasie pracy oraz o lepszą współpracę między kolegami a Zarządem

Obecny na zebraniu sekretarz O. K. Z. Z. tow. Dereziński przedstawił obecną sytuację świata pracy w związku z dokonaną podwyżką płac, stwierdzając, że OKZZ i Związki Zawodowe w żaden sposób nie dopuszczą do podwyżki cen i podejmą nieubłaganą walkę ze spekulantami. Przemówienie to przerywane było oklaskami.

Sport w naszej organizacji

W ramach życia organizacji zawodowej coraz silniej występuje sport i wychowanie fizyczne. W naszej organizacji ten dział nie miał przed rokiem 1939 warunków odpowiednich choćby tylko ze względu na mały liczebnie stan członków oraz nieorganizowanie na większą skalę młodzieży.

Obecny stan organizacyjny stwarza nam dogodniejsze znacznie warunki do tworzenia klubów sportowych i podejmowania na tym polu rywalizacji z innymi zespołami robotniczymi. Na razie kluby sportowe istnieją przy naszej organizacji w Warszawie i Poznaniu.

O działalności warszawskiego „R. K. S. Drukarz" nie mamy dotychczas bliższych danych. Natomiast poznański „RKS Drukarz" poszczycić się może już sukcesami w sezonie bieżącym o czym świadczy zamieszczone poniżej sprawozdanie.

Te poczynania „usportowionych" już naszych Okręgów winny rychło znaleźć naśladowców. W ośrodkach liczniejszych (jak Kraków, Łódź, Bydgoszcz, Katowice, Wrocław) przystąpić należy do organizowania klubów, które silne oparcie znaleźć mogą w licznie dziś zorganizowanej młodzieży.

RKS „DRUKARZ" (Poznań)

Niniejsze sprawozdanie ma odzwierciedlić dotychczasową działalność Z. K. S. „Drukarz", zarazem poruszyć nasze bolączki. Zaznaczyć należy, że ujęte będą tylko ważniejsze wydarzenia na terenie klubu.

W czerwcu br. wyszła z grona Koleżanek i Kolegów inicjatywa utworzenia Klubu Sportowego przy Związku Zawod. Pracow. Przem. Poligraficznego z myślą przewodnią uprawiania sportu dla krzewienia tężyzny fizycznej i utrzymania zdrowia tak bardzo potrzebnego nam przy wykonywaniu naszych czynności zawodowych. Zaznaczyć należy, że inicjatywa utworzenia Klubu zyskała z miejsca aprobatę szerszego grona Koleżanek i Kolegów i Klub przystąpił do realizowania planu nakreślonego na zebraniu konstytucyjnym.

Z dotychczasowego życia sportowego stwierdzić trzeba, że największą działalność wykazuje sekcja piłki nożnej. Jej dotychczasowe wyniki są jak na początek bardzo korzystne. Także sekcje: gier sportowych, lekkoatletyczna i pływacka przystąpiły do pracy. Powyższe sekcje zostały tak jak piłkarska zgłoszone do Okręgowych Związków Sportowych. Dla przeprowadzenia treningów uzyskaliśmy boisko, a dla pływaków krytą pływalnię zimową.

Stan członków przedstawia się następująco:

Członkowie czynni: mężczyzn 98, kobiet 65; członkowie nieczynni: mężczyzn 87, kobiet 14, ogółem 264.

Obecnie Zarząd klubu przedstawia się następująco: kol. Francuszkiewicz M. — przewodniczący, Treumann J. zast. przew., Laskowski J. sekr., Nowakówna J. zast. sekr., Chałupka St. skarbnik, Nowakowski M. kier. sekcji piłkarskiej, Gielnik E. kier. gier sportowych, Kolasiński M. kier. sekcji pływackiej.

KS „Drukarz" uzyskał następujące wyniki: dnia 14 maja br. KS „Drukarz"—Warta 2:2, 2 czerwca KS Drukarz — Zjednoczeni 8:1; 22 czerwca KS Drukarz — Ubezp. Społ. 7:2; 29 czerwca KS Drukarz — KS Stella 4:2; 4 lipca KS Drukarz — KS Poznania 2:5; 14 lipca KS Drukarz — KS Zieloni (Zielona Góra) 5:1; 24 lipca KS Drukarz — M. P. K. E. 3:4; 27 lipca mecz starszych panów KS Drukarz w turnieju błyskawicznym, gdzie drużyna drukarzy zajęła zaszczytne II-gie miejsce i zdobyła piękny upominek.

Od dnia 29 lipca br. rozpoczęto stałe treningi wszystkich sekcji na boisku „Arena" w każdy poniedziałek i środę o godz. 18-tej.

W dniu 8. IX. na boisku „Areny" rozegrany został czwórmecz błyskawiczny, z którego dochód przeznaczono na odbudowę Ratusza. W turnieju wzięły udział: KS Drukarz, Nivea, Pol. Monopol Spirytusowy i Tramwajarze. W finale odniósł zasłużone zwycięstwo KS Drukarz. Wyniki były następujące: KS Drukarz — Nivea 2:0, Tramwajarz — Pol. Monopol Spir. 3:2. W walce o 3 miejsce Nivea po słabej grze Pol. Mon. Spir. 1:0, a

w finale KS Drukarz zwyciężył Tramwajarzy 3:1.

Drużyna KS Drukarz wystąpiła w składzie następującym: Wojtyniak, Baranowski, Nowakowski, Zugehoer, Grażyński, Ludwiczak, Dondajewski, Bąkowski, Wieczorek, Kryszczyński, Gadziński. Widzów około 2.000. Sędziował ob. Brodowski.

Wielką radość sprawiło nam zdobicie mistrzostwa Polski na rok 1946 w biegu na 10 km przez kol. Piotkowiaka Alfonsa na lekkoatlet. mistrzostwach Polski w dniach 7 i 8 września w Krakowie.

Józef Galewski, mistrz drukarski, Kraków.

Kącik fachowy

(Ciąg dalszy)

Niektóre drukarnie w Niemczech, Holandii i Stanach Płn. Ameryki nazywają stopień ten **Kolonel. Petyt** (8 punktów), co oznacza „małe", stopień ten był w wieku XVIII najmniejszym pismem w przeważnej ilości drukarń. W Niemczech nazywano stopień ten pierwotnie **Jungfer** (dziewica) lub Jungfrauschrift (pismo dziewicze). W Anglii i Ameryce nazywa się stopień ten **Brevier**, od brewiarza, który stopniem tym pierwotnie drukowano. Nazwa **Borgis** (9 punktów) oznacza „obywatelskie". Nazwę tę „bourgoois" nadał drukarz francuski Gerfroy Tory, który stopniem tym drukował tanie książki dla burżuazji (obywatelstwa) w przeciwieństwie do książek luksusowych dla bogatych lubowników. Po raz pierwszy znajdujemy pismo tego stopnia w książce drukowanej w roku 1493 w Wenecji. W Niemczech odlewa się stopień ten wyjątkowo tylko na 9 punktów, a przeważnie na 10 punktów. Pismo **Korpus** (10 punktów) użyto po raz pierwszy do druku „corpus iuris", lecz gdzie i kiedy nie jest stwierdzone. W południowych Niemczech, Szwajcarii i Austrii, a zatem i w byłej Galicji, nazywa się stopień ten **Garmond**, ku uczczeniu pamięci stemplorytnika Klaudiusza Garamonda. Holendrzy nazywają 9-punktowy stopień Garmondem. Stopień 11-punktowy, nazwany w spisie pism z roku 1603 **Previer** (brewiarz), a nazwę swą otrzymał prawdopodobnie z tego powodu, że drukowano nim po raz pierwszy brewiarz (modlitewnik dla księży), znane pierwotnie w Niemczech pod nazwą **Maintzer** (moguncкie) lub **Rheinländer** (nadreńskie) i **Discendiain.** Ostatnią nazwę używają po dziś dzień jeszcze Holendrzy. Obecnie nie istnieje stopień taki w Niemczech, natomiast prawie we wszystkich innych krajach. We Francji nazywa się **Cicero**, w Hiszpanii **Lectura**, we Włoszech **Filizofia**, w Anglii i w Ameryce **Small Pica.** — **Cicero** (12 punktów) otrzymało nazwę swą od wydania listów Cicerona, które w roku 1465 Piotr Schöffer drukował pismem o podobnej wielkości. **Średnie**, po niemiecku **Mittel** (14 punktów) — ta czysto niemiecka nazwa istnieje jeszcze po dziś dzień w Krakowie — jest to pismo o średniej grubości słupka, które dawniej w połączeniu z antykwa nosiło nazwę **Median.** Nazwa „średnie" jest tym uzasadniona, że stopień ten tworzył średnicę między siedmioma w początkach posiadanych stopni pism: petyt, garmond (korpus), cicero, średnie, tercja, tekst, kanon. — **Tercja** (16 punktów) nazywano w roku 1606 także **Biblia.** Stara ta nazwa ma prawdopodobnie swe pochodzenie od pięknych czcionek, którymi Piotr Schöffer w Moguncji drukował w roku 1462 swą sławną biblię moguncką, odpowiadające mniej więcej tercji normalnego systemu. Zapomnianą nazwę słupka, chociaż stopień ten dzisiaj częściej spotkać można, gdyż drogą okrężną z Ameryki zawitał znów do Europy, jest **Paragora** lub **Parangon.** Oznacza on stopień między tercią a tekstem i odpowiada grubości 18 punktom. Nazwa oznacza „wyrównanie"; stopień ten był zatem wyrównaniem między tercją a tekstem. Nazwa i stopień zachowały się aż do dzisiaj we Francji, Hiszpaniii, Włoszech i Holandii; w niemieckich wzornikach pism nazywa go się $1^{1}/_{2}$-cicerowym. — **Tekst** (20 punktów) nazywano dawniej także **Sekunda,** gdyż był drugim stopniem od góry. Stopień ten użył Gutenberg do tekstu swej Biblii, od czego prawdopodobnie pochodzi jego nazwa. We Francji i Hiszpanii oznacza się 15-punktowe pismo jako **Teste** względnie **Testo;** włoskie **Testo** ma 16 punktów, a holenderskie **Test** 17 punktów francuskiego systemu normalnego. — **Dwuśrednie**, po niemiesku **Doppelmittel** (28 punktów) nazywano pierwotnie w Niemczech **Roman.** — **Kanon** i **Mszalne** otrzymały swe nazwy również jak garmond (korpus), cicero itd. od książek, które czcionkami o tym stopniu drukowano.

Jak drukarze niemieccy nadawali często nazwy pismom swym podług znakomitych dzieł, które czcionkami o odpowiedniej wielkości lub formie były drukowane, tak też i drukarze innych krajów. Nazwę **Saint-Augusin** nadali Francuzi i Holendrzy podług dzieł św. Augustyna, które drukarz Auerbach z Bazylei drukował w roku 1506. **Primer** oznacza angielską nazwę elementarza. Nazwą **Sédanoise** czczą drukarze francuscy pamięć stemplorytnika Jana z Sedanu; dzisiejsze **Sédanoise** liczy 4 punkty. W podobny sposób powstała prawdopodobnie jeszcze niejedna nazwa słupka, której znaczenie poszło w zapomnienie.

A teraz do artykułu kolegi Szurleja. W pierwszym rzędzie powinniśmy się wystrzegać i unikać nieścisłości i niewłaściwości, gdyż one wprowadzają tylko zamęt w umyśle młodszego kolegi, który przecież ma sobie przyswoić prawdziwą wiedzę zawodową. Więc błędnym jest ów napis: „Techniczne nazwy czcionek z punktacją", gdyż nie są to nazwy czcionek, z których każda ma już swoją nazwę alfabetyczną, lecz są to nazwy stopnia, oznaczone zarazem punktami typograficznymi czyli miarą typograficzną. Również nie podzielam zdania: „Spacjować należy po stronie lewej półfireta, ponieważ układ czyli szpalta (!) jest na szufelce po stronie lewej" itd. Jest to nie całkiem „mus", bo są składacze, którzy wystawiają układ z kątnika po prawej stronie szufelki, — do których i ja należę, a co się zagranicą tylko praktykuje — mając zaś układ lub łam (a nie niemiecką szpaltę) po prawej stronie szufelki, możne podczas korygowania przytrzymać lewą tęką, unikając tym samym jakiegokolwiek nieszczęścia; zresztą jest to sprawa przyzwyczajenia i nie można z niej robić żadnej kwestii. Natomiast wprost błędną uważam następującą naukę: „Do wyrównywania wierszy w żadnym wypadku nie wolno używać spacji jednopunktowych t. zw. włosowych, gdyż te z powodu ich delikatności najczęściej łamią się". Reguła typograficzna powiada, że wyrównywanie wiersza rozpocząć się powinno od 1-punktowej spacji, czego się dotychczas trzymam, a mam już, dzięki Bogu, 60 lat praktyki poza sobą, i włosówki nie łamały mi się, bo je nie **wpycham,** lecz wstawiam, zaś przy końcu wyjmuję ostatnią czcionkę i wstawiam swobodnie włosówkę, która przy takiej manipulacji ułamać się nie może. — Nader niemiłe wrażenie wywiera na czytelnika terminologia — o której na innym miejscu się wypowiem — zawarta w omawianym artykule. Na Boga! Czyż język nasz jest aż tak ubogi w odpowiednie słowa, ażeby nie można nimi zastąpić owe czysto niemieckie wyrazy: **kaszta, szpalta, na randzie?** Czy nasze słowa: **pudło, łam, na brzegu** nie oznaczają to samo?

WYRÓB PISMA

(Wyciąg z mego podręcznika pt.: „Składacz", zeszyt 2-gi)

Wykonywanie układu czcionkowego i drukowanie z niego stanowiło tajemnicę ówczesnej typografii, a ponieważ technikę tę trzymano pierwotnie w sekrecie, mało zatem wiemy o jej początkach. Przeważnie przy najważniejszej części wynalazku — odlew czcionek — niejedno jest jeszcze nie wyjaśnione. Już Gutenberg drukował pierwsze swoje prace czcionkami, które sam odlewał, i przez dłuższy czas większa część drukarzy odlewała sama swe czcionki, chociaż już istnieli stemplorytnicy, trudniący się wykonywaniem matryc (stempli). Norymberga dostarczała drukarzom i czcionkolewnikom matryc; we Włoszech sławnym był Mikołaj Jenson, we Francji był nim Etienne, Anglia otrzymała znaczniejszych stemplorytników dopiero w osobach Baskerville i Caslon, a aż do tego czasu zaspakajała swe zapotrzebowanie na czcionki w Holandii. Drukarnie w ówczesnej Polsce zakupywały swe czcionki również w Norymbergii, zaś stemplorytnicy pojawiają się u nas dopiero na schyłku XVIII i na początku XIX wieku. W wieku XVII nastąpiło odłączenie się czcionkolewni, ażeby pod tym względem uczynić drukarza zależnym. Nie był on już panem ulepszeń w tej dziedzinie i musiał się tym zadowolić, co mu czcionkolewnik polecał. Jak z jednej

strony podział pracy był korzystny dla technicznego rozwoju, tak z drugiej strony hamował rozwój artystyczny drukarstwa.

Rycina 1 przedstawia czcionkolewnika siedzącego przed niskim piecem, w którym znajduje się kocioł z metalem czcionkowym, a obok różne narzędzia. Przy czcionkolewniku stoi niecka z odlanymi czcionkami, przy których znajdują się jeszcze sople. Na półkach stoją sita, tygle i odlewiarki.



Ryc. 1. Czcionkolewnik. Podług Iosta Ammana (1568).

U boku odlewiarki znajdująca się dziura służyła do przeciągnięcia formy macierzystej na przeciąg odlewania. Do omówionej ryciny napisał ówczesny poeta niemiecki — z zawodu szewc — **Hans Sachs**, następujący bardzo stosowny ośmiowiersz, który w oryginale podaję:

Ich geuss die Schrift zu der Druckrey,
Gemacht aus Wissmut, Zin und Bley,
Die kan ich auch gerecht justiern,
Die Buchstaben zusamm ordiniern,
Lateinisch und Teutzscher Geschrifft
Wie auch die Griechisch Sprach antrifft
Mit Versalen, Puncten und Zügen
Dass sie zu der Druckrey sich fügen.

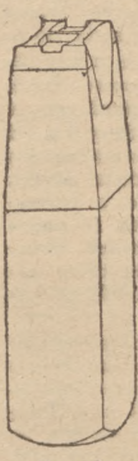
Technika czcionkolewni rozpada się na trzy główne funkcje: rysowanie pisma, wycinanie pisma i odlewanie pisma. Mechaniczny charakter czcionkoodlewnictwa ujawnia się w początkowo prymitywnej technice odlewu ręcznego, aż do nowoczesnych maszyn odlewniczych. Dzisiaj używa się jeszcze z korzyścią ręcznego pieca odlewniczego wraz z ręcznym instrumentem odlewniczym tylko do odlewu sztegów, sztabików i interlinii.

Składacz, chcący opanować wszechstronnie swój zawód, powinien wiedzieć przynajmniej w ogólnych zarysach jak powstają pisma i materiał, którymi codziennie się posługuje. W pierwszych czasach sztuki drukarskiej odlewnia połączoną była z drukarnią. Obecnie czcionkolewnie są to specjalne zakłady graficzne, i tylko nieliczne drukarnie posiadały tzw. „odlewnie domowe", które dla własnej potrzeby odlewały pisma chlebowe i tekstowe, justunek, kwadraty, interlinie, sztabiki i sztegi. Odlewnie są zazwyczaj połączone ze stereotypią i galwanoplastyką. Przeważnie drukarnie zakupują materiał czcionkowy w samodzielnych czcionkolewniach. Odlewnictwo czcionek jest zawodem samodzielnym i tylko w tym szuka swych korzyści, aby jego wyroby pod względem technicznym i artystycznym odpowiadały wymaganiom drukarza. Każda odlewnia musi przede wszystkim dbać o to, aby posiadała dostateczny wybór pism chlebowych i tekstowych. Wszystkie odlewnie posiadają zazwyczaj kilka najczęściej używanych rodzajów pisma, jak np. angielskie, mediawelowe i romańskie w jednym kroju, gdyż przeważnie odlewnia, która wykonała stemple, odsprzedaje ich odbitki, tj. surowe matryce miedziane, innym odlewniom, lub też zamienia matryce własne na takie innych odlewni. Obok tych pism „codziennych" posiadają wybitniejsze odlewnie własne oryginalne kroje pism chlebowych i tekstowych, których nie odstępują innym odlewniom. Co się zaś tyczy pism akcydensowych, są to li-tylko „płody oryginalne", a każda poważniejsza odlewnia uważa sobie za zaszczyt posiadać dobre własne kroje. Również materiał ozdobny, jak obwódki, ornamenty, inicjały itd., są przeważnie oryginalnym wytworem każdej czcionkolewni.

I. Rysunek. Pismo nowego kroju musi być najpierw narysowane w dość dużych rozmarach, w wielkości czcionki 3—5 cm. Twórcą rysunku może być artysta-malarz z zawodu, liczne pisma akcydensowe narysowali biegli w piśmie litografowie; także składacze, i to akcydensiści, są twórcami dobrych pism. Przeważna ilość pism drukarskich zawdzięcza swe powstanie inicjatywie właścicieli czcionkolewni, pod których kierownictwem wykonywał rysunek biegły stemplorytnik. Motywy nowych pism są rozmaitego pochodzenia. Znajdowano je w napisach na pomnikach, nagrobkach, monetach itp., czasem w oryginalnym wierszu jakiejś pracy litograficznej, nieraz praca zręcznego malarza wywieszek dawała początek bardzo potem rozpowszechnionym pismom akcydensowym. Liczne pisma są tylko odmianami istniejących krojów: obraz czcionki jest powiększony lub rozszerzony lub skośnie położony, grubiej lub cieniej rysowany, uproszczony lub ozdobiony itd.

Gdy rysunek pisma jest zupełnie ukończony, rozpoczyna się sporządzanie czcionki, do czego służą stemple stalowe lub ołowioryty. Mniejsze stopnie, aż do cicera, przy pismach zwykłych aż do 28-punktowego, wycina się prawie bez wyjątku w stali, większe natomiast stopnie wycina się dzisiaj zawsze w aliażu metalowym, składającym się głównie z ołowiu, zbliżonym do metalu czcionkowego. Przeniesienie rysunku na metal, z którego czcionka oryginalna ma być wykonana, odbywa się w różny sposób. Starsza metoda, stosowana przed wynalezieniem pantografu, polegała na przerysowaniu. Dziś najczęściej używa się fotografii do zmniejszenia rysunku oryginalnego na wymaganą wielkość poszczególnych stopni; zmniejszenia te przenosi się następnie za pomocą kalki na metal. Wedle trzeciej metody powiększa się znacznie rysunek oryginalny i fotograficznie przenosi na płyty cynkowe, pogłębiając w nich rylcem kontury czcionek, z czego powstają szablony, podług których za pomocą pantografu nacina się kontury oryginalnych czcionek w płytach metalowych, zmniejszając rysunek według potrzeby.

II. Stempel. Stempel jest to laseczka o długości 4—6 cm, wykonana z dobrej stali, przed użyciem przez silne rozgrzanie zmiękczona, której powierzchnia, przeznaczona na obraz czcionki, musi być dokładnie gładko oszlifowana. W środek powierzchni tej nacina się najpierw słabo odwrotnie obraz czcionki, po czym wyżłobia go się delikatnymi pilniczkami i rylcami dokładnie tak, jak ma wypaść czcionka gotowa; zewnętrzne brzegi czcionki ścina się skośnie (rys. 2). Wykończony stempel po sprawdzeniu jego dokładności za pomocą odbitek rozgrzewa się znowu i nagle ostudza, tak, aby odzyskał swą pierwotną twardość. Do rytowania w ołowiu używa się klocka mniej więcej o wysokości pisma, ale nieco większych rozmiarów, niż przyszła czcionka. Strona, przeznaczona na obraz czcionki, musi być również gładko spolerowana. Po nacięciu konturu głoski, jak przy stemplu, w środku klocka wyżłobia rytownik również w ten sam sposób czcionkę aż do zupełnego wykończenia.



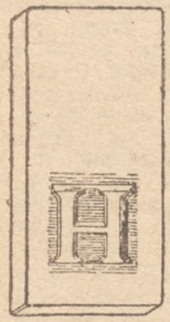
Ryc. 2. Stempel

Starzy drukarze i czcionkolewnicy wykonywali prawdopodobnie pierwsze stemple z drzewa, a dopiero później z metalu, przy czym uzyskiwano matrycę przez wciskanie w na pół stężałą masę, aż wreszcie użyto stempli stalowych i matryc miedzianych.

Do wycinania stempli i oryginałów ołowianych na maszynie rytowniczej potrzeba trwałego szablonu do prowadzenia kolca pantografu, więc potrzebne jest wpierw powiększenie rysunku; głoski muszą być rysowane w wielkości 25 cm. Podług tego rysunku wykonuje się za pomocą pantografu pomniejszenie wielkości około 7 cm w wosku z podkładką metalową, z czego następnie robi się negatyw w galwanicznym pokładzie miedzi, przedstawiający kontury wypukłe. Galwaniczny ten szablon umacnia się w rytownicy, prowadząc kolec po konturze. Rytownica wykonuje stemple jak i ołowioryty we wszelkich stopniach i tak dalece wykończone, że tylko w ostrych kątach i narożnikach potrzeba nieco ręką uzupełnić.

III. MATRYCA. Potrzebną do odlewania matrycę wykonuje się w ten sposób, że wtłacza się stempel w klocek z najlepszej miedzi i na specjalnej do tego celu skonstruowanej prasie. Dawnymi czasy wkuwano stempel w klocek miedziany. Z oryginałów ołowianych wykonuje się matrycę sposobem galwanicznym. Robiono to dawniej w sposób następujący:

szereg takich oryginałów związywano, boki pokrywano woskiem i zawieszano na kilka dni w kąpieli galwanicznej, gdzie tworzył się na nich pokład miedziany grubości 3—4 punktów. Pokład ten rozcinano podług głosek, a kawałki oblewano cynkiem, tworząc tym sposobem klocki wielkości matrycy miedzianej.



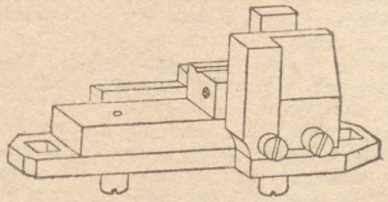
Rys. 3. Matryca

Nowszy sposób wykonywania matrycy jest następujący: do każdej matrycy bierze się odpowiednio dużą płytkę mosiężną, grubości około cicero, w której wydrąża się prostokątną skośną dziurę zmieniającą się ku grzbietowi. Szereg takich płytek ustawia się obok siebie, a naprzeciw nich szereg czcionek oryginalnych w takich odstępach, iż obraz poszczególnych głosek zgadza się z wykrojem odpowiedniej płytki. Płytki i czcionki złącza się, pokrywając wszystko woskiem, tak że pozostają tylko niepokryte obrazy czcionek i wykroje płytek, po czym zawiesza się wszystko w kąpieli galwanicznej.

Tutaj tworzy się pokład miedziany lub niklowy zapełniający stopniowo otwór płytki mosiężnej. Gdy to nastąpiło, wyjmuje się oryginał z pokładu galwanicznego. Na jednej stronie ukazuje się pogłębiony obraz czcionki jako „oczko" matrycy w mocnej ramie mosiężnej. Za pomocą kilku nitów przymocowuje się na grzbiecie płytki matrycowej jeszcze jedną płytkę mosiężną odmiennej wielkości i grubości, po czym matryca jest gotowa do użytku. Aby matrycę użyć do odlewu, trzeba ją teraz justować, tj. korpus matrycy musi być ze wszystkich stron o tyle spiłowany i zeszlifowany, że oczko matrycy stoi do kątów korpusu dokładnie pod prostym kątem, a głębokość oczka i jego odstęp od górnego brzegu i od brzegów ścian przy wszystkich głoskach jest równy. Od dokładnego wykonania tej pracy zależy dobroć odlewu czcionki wedle poprzednio wymienionych wymagań. Po tej manipulacji przystępuje się już do właściwego odlewania czcionek.

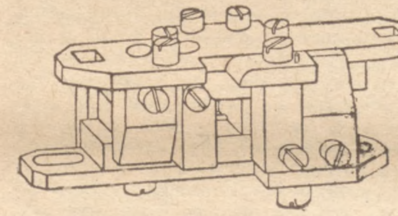
IV. ODLEWANIE CZCIONEK. Odlewanie czcionek uskutecznia się dzisiaj tylko na odlewiarkach. Stary ręczny instrument odlewniczy, którego konstrukcja przez kilka wieków pozostała ta sama, został przy końcu XIX wieku usunięty. W odlewniach używają go jeszcze tylko do próbnych odlewów nowych matryc; przy justowaniu matryc posługują się nim także do odlewów, mających stwierdzić dokładność wykonanej pracy. — Dokładny opis odlewiarki nie jest koniecznie potrzebny składaczowi. Podane ryciny i kilka uwag o praktyczniejszych maszynach wystarczą do zrozumienia nadzwyczajnej ważności tego aparatu dla sztuki drukarskiej.

Kompletnie wykończoną matrycę wkłada się do odlewiarki, gdzie ją przytrzymuje tłok zasuwki. Z dwóch części składających odlewiarkę, wsuwa się jedną w drugą, tak że z powodu szerokości matrycy zbliżyć się muszą ściany próżni, w której ma powstać czcionka, dokładnie na wyznaczoną odległość. Odlewiarka łączy się z maszyną w ten sposób, że przy każdym obrocie korby kładzie się



Ryc. 4. Górna część odlewiarki

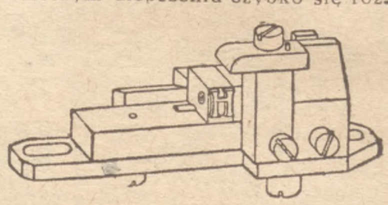
przed otwór odlewniczy kotła. Równocześnie do odlewiarki dostaje się pod naciskiem tłoku kolby pompowej strumień metalu płynnego. Zwyczajna odlewiarka, uruchomiona zazwyczaj ręką, oddalając się od otworu odlewniczego, jednocześnie się otwiera, a odlew wypada z niej na tor saneczkowy, który go odprowadza do zbiornika. Odlew trzeba jeszcze uwolnić od dolewu — małego sopla — przy nóżce czcionki, co uskutecznia się najpierw przez odłamanie, a następnie, po ustawieniu czcionek w długie rzędy, za pomocą specjalnie skonstruowanego hebla, usuwa się jeszcze pozostałość przy czcionce. Przy odle-



Ryc. 5. Odlewiarka złożona

waniu na odlewiarce kompletnej dostaje się czcionka, po opuszczeniu instrumentu, na tor saneczkowy, prowadzący ją obok noży, które usuwają ów sopel przy nóżce czcionki i inne nierówności odlewu, a oprócz tego wcinają jeszcze specjalne sygnatury. Następnie układa maszyna czcionki obok siebie w długi rząd, na długie płaskie kątniki drewniane, które po zapełnieniu odlewacz zastępuje próżnymi. Całą pracę załatwia się automatycznie; odlewacz ma tylko za zadanie utrzymać maszynę we wzorowym porządku, zmienić matrycę i odebrać wykończony odlew. Z kątników ustawia się czcionki w „paczki", tj. w kolumny, i w tej formie sprzedaje się je drukarniom. W odlewniach, pracujących sumiennie, bada się jeszcze przy pomocy szkła powiększającego czcionki przed zapakowaniem, aby usunąć czcionki wadliwie odlane lub uszkodzone.

Jednym z większych postępów, które czcionkolewnictwo zrobiło, było wynalezienie i ogólne zaprowadzenie na początku XIX stulecia odlewiarki ręcznej. Pierwszą taką maszynę zbudował wynalazca jej **William M. Johnson w Londynie.** Lecz maszyna ta miała tę wadę, że odlane na niej czcionki były zanadto porowate, tak iż ogólnie się nie zaprowadziła. W r. 1805 otrzymali William Wing i Eliku White patent na odlewiarkę. Lecz dopiero **Dawid Bruce** w Broklynie zbudował w roku 1838 praktyczniejszą maszynę. Jakkolwiek Bruce przypisywał sobie wynalazek tej odlewiarki, jednakże pewien Duńczyk, nazwiskiem **Brandt**, o którym Bruce twierdził, że był u niego tylko pracownikiem, mianował się również wynalazcą tej maszyny. Do rozpowszechnienia maszyny tej w Niemczech i na całym kontynencie europejskim przyczynił się ówczesny właściciel drukarni w Berlinie **Edward Hänel**, który zakupił wynalazek od Brandta, przybyłego z Ameryki, i urządził Brandtowi w swoim zakładzie warsztat, z którego w roku 1845 wyszła pierwsza odlewiarka czcionek w Niemczech, na którą Hänel otrzymał patent pruski. Odlewiarka ta po kilkakrotnym ulepszeniu szybko się roz-



Ryc. 6. Dolna część odlewiarki z odlaną czcionką

powszechniła nie tylko w Niemczech, ale i w innych krajach. Odlewała ona w jednym dniu przy 10 godzinach pracy 20—25 tysięcy beznagannych czcionek.

Na wszechświatowej wystawie w Londynie 1872 roku wystawiono po raz pierwszy **odlewiarkę kompletną**, zbudowaną w roku 1853 przez **Johnsona i Atkinsona**, która zyskała uznanie wszystkich fachowców jak i prasy fachowej. Atoli w Niemczech nie od razu się przyjęła z powodu licznych systemów, będących tam w użyciu. Maszyna ta, której szczegółowy opis umieszczono w tymże roku w numerze 44 rocznika 39 „Journal für Buchdruckerkunst", odlewała zupełnie gotowych czcionek przy pomocy tylko jednego robotnika w przeciągu 10 godzin: 50 funtów cicero, 37 funtów garmondu, 32 funty petitu, 26 funtów nonparelu lub 18 funtów diamantu. W odpowiednim stosunku do powyższych liczb mogą być odlewane także inne stopnie pisma. Po wprowadzeniu jednolitego systemu weszła odlewiarka ta w niedługim czasie wszędzie w użycie. W Niemczech budowała kompletną odlewiarkę firma **Küstermann i Sp.** w Berlinie, odlewająca pisma i justunek od 6 do 14 punktów. Przy odlewiarce **Wicksa** znajduje się 100 matryc przymocowanych do koła, obracające się z wielką szybkością, tak iż 60.000 pojedyńczych czcionek odlać można w jednej godzinie. Maszyny, odlewające również pojedyńcze czcionki, a których właściwym zadaniem jest składanie, są: **Méray-Rezár Elektrotypograf, Lanston Monotype** oraz odlewiarka i składaczka **H. Gilberta Stringera.** Amerykańska **Compositype** umożliwia każdemu drukarzowi odlanie we własnym zakładzie potrzebnych pism dziełowych, ozdobnych i tytułowych, a nawet obwódek. Jest ona nader zwięźle zbudowana, a odlewa pisma od 6

do 36 punktów, zaś zmiana czcionek lub jednego stopnia do drugiego, wymaga tylko kilku minut, a odlew jest pod każdym względem beznaganny, także co się tyczy linii, wysokości, i szerokości.

Kursywa i pismo kaligraficzne sprawiają odlewaczowi nieco trudności z powodu wystających części liter. Już odlewiarka sama wymaga specjalnego urządzenia. Wychodzący z niej odlew musi być obrobiony na maszynach podcinających. Wystające części czionki podcina się o tyle, aby się w układzie nie opierały o sąsiednią czcionkę, muszą one jednak być na tyle silne, aby się podczas drukowania nie odłamywały.

V. OBWÓDKI I ORNAMENTY. Odlew obwódek i ornamentów odbywa się z matryc, podobnie jak odlew pism. Mniejsze kawałki, potrzebne w większych ilościach, odlewa się na odlewiarce kompletnej, większe, lecz mniej potrzebne, na odlewiarce ręcznej; duże figury wykonuje się jako odlewy stereotypijne lub jako galwana na wysokość pisma z nóżką drewnianą lub ołowianą.

VI. MATERIAŁ WYPEŁNIAJĄCY. **Justunek i kwadraty** odlewa się na maszynach podobnych do odlewiarek, lecz nie tak skomplikowanych. Odlew musi być tak samo troskliwie wykonany jak odlew pism, gdyż od zupełnej dokładności justunku i kwadratów zależną jest dokładność układu. — **Interlinie** i **sztabiki** odlewa się w odlewiarkach kompletnych. Niektóre odlewnie zagraniczne wykonują materiał ten jeszcze w stary sposób, odlewając w specjalnych aparatach długie, wąskie paski, które szlifują na wymaganą grubość i tną na kawałki, przyjętej długości. Obydwa sposoby umożliwiają otrzymanie dobrego materiału. Lane interlinie są jednak łamliwsze niż ciągnione, które można z łatwością zginać, a tym samym użyć do układu łukowego. — **Sztegi** wykonywały niektóre odlewnie zagraniczne za pomocą odlewu ręcznego w małych specjalnych aparatach odlewniczych. Teraz istnieją i do tej pracy odlewiarki zarówno ręczne jak i kompletne, dostarczające lepszego i dokładniejszego materiału niż wykonany ręcznie.

VII. METAL CZCIONKOWY. Otrzymanie stopu czyli aliażu metalu czcionkowego z dawien dawna należało do najbardziej zawiłych spraw w zawodzie drukarskim i nie tak dawne te czasy, gdy tzw. aliaz metalowy uważano za tajemnicę poszczególnych oficyn drukarskich. Przez długi okres czasu, gdy chodziło o mieszankę metalu czcionkowego, mówiono o aliagacji ołowiu, miedzi, bizmutu i stali. Dopiero stosunkowo niedawno zabrano się do normalizacji zlewu metali czcionkowych na następującej zasadzie: 5% cyny, 28% antymonu, reszta ołowiu hartowanego. Równocześnie uzgodniły zainteresowane koła drukarzy i odlewaczy czcionek jako też dostawcy materiału czcionkowego dopuszczalne odchylenia od wyżej podanej normy zasadniczej, gdyż odchylenia są nieuniknione podczas przerobu metali i dokonywania stopu w odlewniczych maszynach czcionkowych, czynnych przy temperaturze do 420° C. O tym jak się zapatrywano na kwestię metalu czcionkowego w wieku XVIII, dowiadujemy się z wywodów sławnego drukarza i czcionkolewnika paryskiego **Fourniera**, umieszczonych w roku 1764 w rozprawie jego „Manuel typographique", z której urywki podaję tutaj w tłumaczeniu.

„Metal, z którego czcionki się odlewa, jest specjalnym zlewem. Główną jego podstawą jest ołów hartowany (plomb durci). Stop ten twardnieje dalej przez domieszkę innych metali. Mieszankę tę nazywa się aliażem. Stąd powstały określenia jak „twardy aliaż" względnie „słaby aliaż". Aliaż metalowy przez długi okres czasu składał się z ołowiu zmieszanego z rudą mieszaną, a tu i ówdzie także z żelazem. Te ostatnie składniki były topione oddzielnie od ołowiu z antymonem, a następnie mieszane z ołowiem. Przebieg przetwórczy był naturalnie żmudny i mozolny, a do tego stop metalu często nie był odpowiedni do odlewu czcionek. Czcionki z tego metalu odlane były tłustawe, ulegały rozkładowi i stosunkowo prędko się psuły. Pochodziło to stąd, że antymonu używano również w stanie surowym. Wskutek tego do stwardnienia ołowiu służyły tylko szlachetne części antymonu, natomiast inne składniki, jak siarka i sole łączyły się z odpadkami surowej miedzi i żelaza i tworzyły na powierzchni kotła odlewniczego po zmieszaniu z ołowiem stwardniałą skorupę, którą można było zbierać, a która wynosiła piątą lub szóstą część całego stopu w kotle. Niektórzy czcionkolewnicy wszystkie te składniki mieszali w wbudowanym do pieca kotle do przetapiania, a następnie po przetopieniu za pomocą ognia i dymaczki przelewali z osobnego naczynia w sztabiki. Od lat około 30 przebieg pracy odlewniczej i skład metali o tyle uproszczono, że metal na wyrób czcionek lano tylko z ołowiu i czystego antymonu. O przebiegu tej produkcji warto powiedzieć następujące. Oczyszczony z siarki i soli antymon nosi nazwę „regulus". Używana w celu stwardnienia ołowiu ilość antymonu wynosi 15—25%. Zależnie od ilości antymonu dodawanej do ołowiu, powstaje słabszy, średni lub twardy stop metalu. Ma się rozumieć, że i cena za te różne gatunki metalu jest rozmaita. Twardy zlew metalu używany jest do odlewu pisma zwyczajnego, tzw. chlebowego i tekstowego. Przebieg stopu metalu jest następujący. Do kotła opalanego zazwyczaj drzewem lub węglem kładzie się 300 funtów ołowiu. W innej części paleniska ustawione są cztery garnki gliniane lub garniec żelazny, który ustawia się na rusztowaniu. Do garnków glinianych kładzie się taką ilość „regulusu", jaką uważa się za odpowiednią do stwardnienia 300 funtów ołowiu, lub też kładzie się tę ilość do garnka żelaznego, który nakrywa się pokrywką blaszaną. Regulus roztapia się na ogniu węglowym, przy czym na palenisku obkłada się kocioł węglem ze wszystkich stron, nawet na pokrywkę kładzie się węgiel. Po upływie zaledwie godziny regulus się roztapia. Jeżeli ogień jest rozżarzony, wówczas garnki zdejmuje się z ogniska obcęgami i stop wlewa się do kotła, w którym znajduje się ołów. Gdy regulus roztopił się w garnku żelaznym, wówczas wybiera się zeń stop łyżką żelazną, którą uprzednio należy rozgrzać. Podczas wlewania regulusu do ołowiu inny robotnik powinien stop ten mieszać kijem, aby masa metalowa lepiej się połączyła. W końcu wlewa się stop w formy sztabikowe. Stwardniały przez domieszkę regulusową ołów jest twardy i dźwięczny. Wystarczy uderzyć młotkiem kilka razy w sztabę metalu, ważącą 50—60 funtów, a rozpadnie się na kilka części. Metal na przełomach świetnie błyszczy, im twardszy jest stop, tym mniej jednolitą jest ziarnistość przełomu, gdyż regulus jest lżejszy od ołowiu. Ołów roztapia się o wiele łatwiej od regulusu, który topi się tylko na bardzo rozżarzonym ogniu. Natomiast po spojeniu nowopowstały metal łatwiej się roztapia od ołowiu, gdyż jest porowaty. Ołów gładki i mniej porowaty trudniej się przejmuje żarem. Stop traci na wadze. Na powierzchni stop jest chropowaty z powodu tworzenia się szumowin, które łyżką sitową należy zebrać, zmniejszają one zatem ilość metalu regulusowego. Przy każdorazowym przetapianiu metalu czcionkowego traci on na wadze i jakości, należy go zatem uzupełnić na sposób regulusowy. To byłoby poniekąd wszystko, co o przebiegu produkowania masy metalowej do odlewania czcionek powiedzieć można, a przez tak długi okres trzymano w tajemnicy. Wypada jeszcze coś nadmienić o „regulus antimonii". Regulus mało bywa używany, stąd też w rozprawach chemicznych, dotyczących sposobu wytwarzania go, znajdują się przepisy na wyrób mniejszych ilości, które jednakże nie nadają się do użytku dla tych, którzy stop regulusowy zawodowo wykonują. Stałe zapotrzebowanie dla mego zakładu spowodowało mnie do zbadania sposobu wytwarzania regulusu. Dokonawszy tego, zaprowadziłem stosowne urządzenia dla potrzeb nie tylko własnych, lecz założyłem własną fabrykę w Orleanie, która posłużyć może jako wzór dla innych fabryk. W ten sposób osiągnąłem to, że zaczęto powszechnie posługiwać się regulusem i metal czcionkowy nabywać było można po tańszej cenie niż dawniej. Regulus znajduje się w antymonie, z którego wywabiany być musi sposobem chemicznym. Antymon — „antimoine", tak nazwany, gdyż zakonnik (moine) Bazyli Valentin, zadawał go kilku mniej lubianym konfratrom — jest minerałem metalowym, który wydobywa się z rudy ołowianej, kamieni gipsowych i innych kamieni krystalicznych, w których jest zawarty. Antymon jest twardą bryłą, koloru ołowianego, najlepszy jest najtwardszy i najcięższy, zawiera bardzo wiele żyłek metalowych, błyszczących jak polerowane żelazo. Również zawiera składniki siarczane, solne i oleiste, które stanowią niemal połowę masy, reszta jest regulusem, który należy wydobyć. Podczas pierwszego stopu nie zawsze można całkowicie oczyścić zlew regulusowy, wskutek czego oczyszczenie należy ponawiać, mianowicie wtenczas, jeżeli domieszki nie całkowicie zosta-

ły wyłączone, wskutek czego barwa metalu jest matowa. Muszę jeszcze nadmienić o szeroko rozpowszechnionym uprzedzeniu, jakoby antymon był trucizną, a naszych robotników uważa się za bardzo nieszczęśliwych ludzi, zmuszonych do posługiwania się tym metalem. Otóż lekarze posługują się nim jako środkiem pomocniczym do leczenia ludzi i zwierząt i wcale nie uważają antymonu za truciznę. Zwłaszcza regulus czyściejszy od antymonu, nie sprawia naszym robotnikom żadnych dolegliwości, co jest prawdą udowodnioną przez doświadczenia". (Dok. nast.)

WOLNE CHWILE

nad rozsypaną kolumną

„O ty, którą tak pieściłem,
Doskładując ciągle wierszy —
Czemu prysłaś jak marzenie,
Ból zadając mi najszczerszy?...

„Czy cię może nie dość silnie
Owinąłem wpół szpagatem?...
Nie składałem dosyć pilnie?
Powiedz, czemu prysłać zatem?..."

— — — — — — — —

A kolumna wówczas rzecze
Z ironicznym ust grymasem:
„Próżno złościsz się człowiecze,
Tak i z tobą będzie z czasem".

J. Sz.

OŚWIADCZENIE

Do

Związku Zawodowego Prac. Przem. Poligraf. Okręgu Wrocławskiego **Oddział w Jeleniej Górze**

Wyrażone przeze mnie podczas pobytu mego w Jeleniej Górze w dniu 16 lipca 1946 r. obraźliwe słowa pod adresem Związku i jego reprezentanta Oddziału w Jeleniej Górze przewodniczącego ob. A. Habermassa, których świadkiem był dyr. ob. Kamiński i pracownicy tamtejszej drukarni — odwołuję, przepraszając zarazem za niestosowne wobec Nich zachowanie, zapewniając, że i nadal szanować będę Związek, jego postanowienia oraz jego przedstawicieli.

Niniejsze oświadczenie proszę również zamieścić w najbliższym numerze „Wiadomości Graficznych".

Kraków, 12 września 1946 r.

Szymański Jan, maszynista druk. Kraków.

KORESPONDENCJA Z OSTATNIEJ CHWILI

OKRĘG CZĘSTOCHOWA

Kwartalne zebranie członków. Dnia 21 września odbyło się w Częstochowie kwartalne zebranie członków w obecności 126 osób. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, odczytany został protokół z ostatniego zebrania, następnie Okólniki Zarządu Głównego, C. K. Z. Z. i O. K. Z. Z. Sprawozdanie kasowe zdał kol. Szymański, następnie kol. Wajzer złożył sprawozdanie z prac Zarządu; w okresie sprawozdawczym Zarząd zbierał się 15 razy na posiedzenia zwykłe i 3 razy na nadzwyczajne zebrania. Poza sprawami organizacyjnymi rozpatrywane były: przedstawicielstwo Okręgu w Woj. Komisji upaństwowienia zakładów przemysłowych, sprawa kandydatów na kierownicze stanowiska w upaństwowionych zakładach oraz urządzenie jubileuszu dla kolegów za długoletnią pracę. Najwięcej pracy Zarząd poświęcił uzyskaniu premii i gratyfikacji dla swoich członków. Dokonano rozdziału bezpłatnego 30 kombinezonów uzyskanych od Zarządu Głównego i przeprowadzono trzy interwencje w Skarżysku, Ostrowcu i Radomiu. Kol. Głowacki zapoznał zebranych z pracami Sekretariatu w tym okresie. Na 84 korespondencje udzielono 78 odpowiedzi, wydano 5 okólników, do pracy skierowano 23 członków; za pośrednictwem Związku 21 członków spędziło urlopy w domach wypoczynkowych Szklarskiej Poręby, Zakopanego, Juraty i Blachowni; od 1. sierpnia 1946 r. 22 członków korzystało z 50% zniżek kolejowych; na apel Zarządu Głównego zorganizowano zbiórkę pieniężną wśród członków na rzecz hiszpańskich Związków Zawodowych, która przyniosła 1687 zł. Obecnie prowadzimy akcję zbiórki na odbudowę Stolicy. Zarząd Okręgu zadeklarował 5.000 zł, pracownicy firm: druk. państw. 1835 zł, introligatorni Wł. Nagłowskiego 1700 zł., drukarni St. Junga 940 zł, drukarni Br. Święckiego 890 zł, drukarni „Udziałowej" 4000 zł, drukarni H. Nagłowskiego 645 zł, druk. W. Zielińskiego 550 zł, druk Wł. Szymy 200 zł, intr. P. Wylężaka 275 zł. Ogółem 16.035 zł. Komisja Kult. Ośw. urządziła wycieczkę krajoznawczą dla członków do Złotego Potoka w dniu 15 sierpnia, odczyt na temat „Historia drukarstwa" w dniu 30 sierpnia, oraz uporządkowała bibliotekę z 220 tomów za sumę około 20.000 zł, na co złożyły się wpływy: częściowo z subwencji z K. C. Z. Z., dochód z bilardu i imprez 3.750 i reszta z kasy Związku.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos kol.: Koprowski, Kupczyk, Szymański, Szymaniak, Lisowski, Sieradzki, Wolnicki i inni, domagając się od Zarządu akcji, która przyniosłaby w rezultacie wynagrodzenie, umożliwiające utrzymanie rodziny. Kol. Piotrowski przytacza: przed wojną zarabiałem na godzinę zł 1,80, za co mogłem kupić kilo kiełbasy, dzisiaj za godzinę pracy nie mogę kupić ćwierć kg. i to niektórzy „mędrcy" uważają za ministerialne pensje... Wstyd!" Kol. Sieradzki: „Od marca br. w cegielniach częstochowskich oblicza się przedwojenny złoty na 100 zł, a nam się wciąż mówi o wygórowanych pensjach, chociaż z dzisiejszych pensji trudno jest wyżyć". Inni koledzy zwracali uwagę na podwyższenie taryfy pocztowej, kolejowej, cen biletów w teatrze i kinach oraz wzroście cen na artykuły żywnościowe — tylko pracownicy przemysłu poligraficznego wynagradzani są wedle cennika z lutego br. W rezultacie ogólne zebranie upoważniło Zarząd do rozpoczęcia rozmów z prywatnymi właścicielami zakładów na temat wyrównania równowartości kart I kat. i gratyfikacji z okazji zbliżającej się zimy. Określono wartość karty dla pracującego na 2000 zł, I R na 800 zł. W wolnych głosach uchwalono opłaty abonamentu korzystania z książek biblioteki związkowej na 20 zł miesięcznie oraz kaucję ustalono na zł. 50. Hasłem „Cześć Sztuce" zebranie zakończono.

„Jubileusz". W dniu 18 września br. Zarząd Okręgu w Częstochowie odbył setne zebranie w okresie odbudowanej państwowości polskiej t. j. od czasu wypędzenia z miasta znienawidzonych hitlerowców. Okoliczność tę postanowiono uczcić „lampką wina", zachęcając się wzajemnie do wytrwałości w pracy organizacyjnej, która musi przynieść pożądany rezultat, jakim jest dobrobyt członków, znajdujących się pod sztandarami Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego w Polsce.

OSTRZEŻENIE

Do Spokojnej Góry, woj. Dolno-Śląskie, przybył obywatel Górka Henryk, maszynista z Warszawy, który po dwutygodniowym pobycie okradł doszczętnie kol. Murawieckiego Władysława, który przyjął go do swego mieszkania. Osobnik ten opuścił Spokojną Górę udając się w niewiadomym kierunku.

Ostrzegamy członków Związku i dyrektorów zakładów przed tym osobnikiem.

Zarząd Okręgu Wrocław

Redaguje Komitet. Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego. Kraków, Rynek Gł. 34. — Drukarnia I. pod Zarządem Państw., Kraków, Wielopole 1.

M—15479